№ 40. Kraków, 18 Lutego — Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 strennicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze).

W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków,** 17 lutego.*

Już to żadnemu z narodów czy ras Wschodu nie wyszło na dobre zetknięcie z Europą. Za dżumę, cholerę, mściła się Europa inną zarazą — cywilizacyą. Cywilizacya to pojęta po swojemu; blichtr i szumowiny, zepsucie i demoralizacya, świecidełko kultury, za które „dziki“ człowiek płaci szczerem złotem. Jeden z wydziedziczonych królików afrykańskich streścił krótko wszystkie fazy takiego cywilizacyjnego pochodu. „Najprzód przychodzi misyonarz, mówił on, potem przychodzi konsul, potem czerwone mundury“. Pod togą misyonarza, czy w kuferku próbek komiwojażera, w uściskach i prezentach konsula, czy w węzełku kolonisty kryje się jad, na który nie ma przeciwtrucizny, zaraza, na którą nie ma kwarantanny. Ta zaraza gorsza od dżumy dla Azyaty czy Afrykanina — to cywilizacya. Gdzie ona się wszczepi, tam następuje rozkład i zgnilizna, wyzyskanie i zrabowanie, przez wyższość rasy, oświaty, w imię wielkich haseł religii, człowieczeństwa, cywilizacyi. „Cywilizacya, powiedział Guizot, ma przywilej rabowania ludów nieoświeconych i bezbronnych“. W tej misyi sadzą się europejskie narody jeden nad drugi, a jak mówi historyk Treitschke „pozostanie wiecznie nierozwiązanem pytanie, któremu z ludów europejskich, co się usadowiły na Wschodzie, należy się palma — nikczemności“.

W kraju Faraonów obudził się biedny lud, któremu w uściskach europejskich zaczęło być gorąco i broni się z wytężeniem wszystkich sił. Broni się — daremnie. Historya uczy, że który lud wschodni upodobał sobie na chwilę język francuski, czy angielski, zrzucił na chwilę prastary strój, a przywdział najprzód parasolkę i rękawiczki, potem resztę paryskiej mody, rozerwał ciasną cienistą uliczkę, żeby zrobić miejsce na *„quai“* czy *„boulevard“*, i na te rękawiczki, na te mody, na ten pałac zaciągnął dług u kapitalisty z tamtej strony Śródziemnego morza, ten już sprzedał duszę i ciało; po jedno i po drugie przyjdzie potem Europejczyk i odbierze swoje co do łuta i szeląga, i weźmie w dodatku jeszcze dom i ziemię biedaka. Więc za późno zrywa się partya „narodowców“, za późno po raz pierwszy w Egipcie ministrem jest człowiek, który „żadnym z europejskich języków dobrze nie mówi“. Kiedy liliputowi spadkobiercy Sezostrydów burzyli Cairo, żeby stawiać bulwary i kasarnie paryskiego kroju, zaprowadzali operę i balet i domy gry, i zastawiali *dairę* i podatki, których jeszcze z Feliaha trzcina poborcy nie wycisnęła, wtedy był czas na „narodową“ politykę. Dziś kiedy zastawione wszystko, że po zapłaceniu procentów od długów, nie pozostaje już nic na szkoły, szpitale, drogi i kanały, dziś już za późno. Więc daremnie chwyta się *Meglis-el-Szowal*, egipska Izba, bezsprzecznego prawa każdego parlamentu, uchwalania budżetu. Trzeba najprzód zapłacić długi. A ostatnie Faraony Egiptu oddały zarząd finansów kraju w ręce wierzycieli.

Przybywasz do Aleksandryi — zastajesz angielskiego gubernatora portu, kuferki niesie „narodowiec“ wprawdzie, ale na komorze rewizor i akcyznik, to „biała rasa“. Kolej zarządzana przez anglo-indyjskich czy francuzkich urzędników. Depesze w biurze telegrafu odbiera anglik, tak samo list na poczcie; jedziesz w górę Nilu parowcem uprzywilejowanej kompanii Cooka. Poborca Europejczyk, Izba kontroli, komissya długów, kontrola Dairy, komisya domen, wreszcie ministeryum anglo-francuzkich kontrolerów u szczytu. Więc prawo uchwalania budżetu, to cień i mara. Trzeba dług zapłacić przedewszystkiem, bo Europa nie wyrzeknie się jednego centima, a jeżli nie zapłacisz to będzie wojna o. — kupon! Więc choćby prawdą było, w co Fellah wierzy, że Arabi-bej, to potomek Proroka, lub, że on El-Mahdi, święty Imam, tak dawno oczekiwany, co to przywrócić ma Islam do starej świetności, zostaje narodowcom krótsza czy dłusza chwila złudy, a potem w tej czy innej formie fatalny wyrok: Egipt należy do Anglii.

Ale egipska sprawa nie jest ani wyłącznie egipską, ani anglo-francuską. To kwestya wschodnia.

Już to prawda, co ktoś powiedział, że kanał suezki najwięcej sławy przyniósł Francyi, lecz najwięcej korzyści przyniósł Anglii. Flaga angielska powiewała w latach od 1870 — 1880 na 73 procentach parowców, co przepływały kanał, na resztę składa się świat cały. W Anglii wentyluje się projekt nowego kanału suezkiego, nie dla konkurencyi pierwszemu, lecz dla tego, że za siedem lat, w którym to czasie nowy kanał może być gotowym, stary będzie zupełnie już nie wystarczał, bo i dziś już na nim ciasno. Droga do Indyi nie może być zależną ani od patryotycznych narodowców Egiptu, ani od kaprysu którego z narodów kontynentu. To jest sprawa przesądzona dawno. Inna rzecz jak Anglia potrafi ubezpieczyć życiowe swoje interesa nad Nilem. Pomimo wszystkich przemian, pozostaje Anglia wierną tradycyjnej polityce, że za dyplomatyczną mową idzie statek wojenny. i dziś, jak za czasów Palmerstona, pozostaje ścisły związek między notami i pancernikami Anglii. Tej niebieskiej nitki. co łączy Albion z Indyami, bronić będzie Anglik całą sztuką dyplomacyi, a w razie potrzeby do ostatniej kropli krwi.

Jesteśmy jeszcze w fazie not dyplomatycznych, a w przekonaniu naszem gdyby kwestya wschodnia na innym punkcie nie buchnęła krwawą łuną, to pokój świata nie zamąciłby się dla kraju Faraonów, *pour si peu*. W naszych dziejach jest główna data i główna metoda, odkąd się zaczął system zażegnywania wielkich wojen — podziałem. Nie udała się wprawdzie franko-angielska szacherka, podzielenia się północą Afryki we dwójkę. Europa — upomniała się o swoje „prawa“ czyli o „udział“ i wtrąciła swoje słówko. Szacherka zostanie ta sama, tylko że trzeba będzie do „interesu“ przypuścić jeszcze spólników. Wystąpienie Niemiec, Austryi, Rosyi i Włoch przeciw nocie anglo-francuskiej nie jest upomnieniem się o nietykalność *status quo*, ani o wstrzymanie dalszego rozbioru ottomańskiego państwa. Europie nie chodzi o Egipt, ani go bronić myśli na seryo, bo pamięta słowa Bismarka o walce niedźwiedzia z wielorybem. Ale chodzi o wstrzymanie chwili podziału, bo każde z tych państw chce coś zarobić, gdy jedno coś zabiera, to drugie wyciąga rękę. Tylko, że wypadki zaskoczyły zbyt prędko i nie ma zgody co do odszkodowania, interesa zaś tak się plączą w tej starej Europie, że kawałek ziemi zabrany przy Cap Bon lub nad słonemi błotami Pelusium, trzeba odszkodować nad Driną czy Dzwiną, nad Mozelą czy ujściem Renu. Przytem w tym roku nie potrzeba czekać „aż śniegi stopnieją“. Czuć w powietrzu jakiś nowy podział wschodniej pieczeni. Pytanie tylko, czy wystarczy wschodniego sposobu rozdzielenia pieczeni palcami, czy trzeba się będzie uciec do ostrzejszych narzędzi.

W sprawie zjazdu rabinów we Lwowie otrzymujemy od nauczycieli szkoły V na Kazimierzu następujące pismo:

W sprawie tak doniosłej jaką jest reforma gmin starozakonnych, w sprawie, która kraj cały obchodzić powinna i nam nauczycielom wyznania mojżeszowego milczeć nie wypada.

Protestujemy przeto z góry przeciw wszelkim uchwałom synodu ortodoksów, zacofańców w całem znaczeniu tego słowa.

Obowiązek nasz święty pielęgnowania uczuć patryotycznych w synu Izraela, oderwania go od seperatyzmu i przyłączenia go ściśle do narodowości polskiej w niwecz obracają rabini wsteczni, oraz ich sprzymierzeńcy — hussydzi.

Nam potrzeba rabinów światłych, patryotyzmem przejętych, którzyby z nami wspólnie oświecali masy w ciemnocie dotąd pogrążone.

Takich zaś dostarczyć w przyszłości może krajowi wydział teologiczny przy jednym z uniwersytetów krajowych.

Kraków, 15 lutego 1882.

Kacz. Gehorsam. Neiger. Spitzer.

Oszczędności Departamentu Technicznego przy c. k. Namiestnictwie lwowskiem.

Ilekroć rozchodzi się o sprawy ekonomiczne Galicyi. chociażby te były najżywotniejszemi, spycha je z porządku sprawa źle zrozumianej oszczędności. Tylko z dobrze zagospodarowanego kraju można się spodziewać coraz to większych podatków bez zubożenia opodatkowanych. Mimo jednak ciągłych żądań ludności o zastósowanie i do Galicyi tego ostatniego kierunku, zdołaliśmy zaledwo wywalczyć ustawę o budowie kolei transwersalnej, gdy inną a niemniej ważną sprawę regulacyi rzek galicyjskich, odroczono *ad calendas graecas*.

Nie tu jednak koniec dokonywanym na nas oszczędnościom. Poobcinany i przykrócony w Wiedniu budżet Galicyi pomimo usilnych zabiegów delegacyi naszej, ulega dalszym a równie znacznym uszczupleniom ze strony organów wykonawczych namiestnictwa, a pamiętne są czytelnikom oszczędności, dokonywane przeważnie na budżecie departamentu technicznego, który zarządza jedną z najżywotniejszych spraw krajowych. Z przyzwolonych przez Radę państwa wydatków, oszczędza się tu na wszystkiem; więc na gościńcach, tych życionośnych arteryach handlowych, więc na regulacyi rzek. przynoszących wylewami rok roczne milionowe szkody gospodarzom i krajowi, to na budynkach przez rządowe władze zajmowanych, gdzie tysiące ojców rodzin we wilgoci, ciemności i przy braku powietrza traci zdrowie, a dalej i na budynkach szkolnych, z jakich niewiele zaledwie odpowiada wymogom hygieny.

Nakoniec dla zbytniej pieczołowitości o niewydanie przyznanych funduszów, z pominięciem wszystkiego co słuszne, departament ten nie obsadza całemi latami opróżnionyeh posad technicznych zapominając, iż dzieje się to oczywistą krzywdą dokonywanych przez rząd robót i powoduje zaleganie niecierpiących zwłok technicznych czynności. I tak kiedy obowiązujący służbowy statut Galicyi, przepisuje 92 stałych posad technicznych przydzielonych prócz biura namiestnictwa do 22 starostw, — 92 posad tylko na kraj liczący 6 milionów ludności o powierzchni 79 tysięcy kilometrów kwadratowych, czyli niemal jednego rządowego technika na tysiąc kilometrów kwadratowych powierzchni, to departament techniczny, nie obsadza od lat kilku 14 opróżnionych posad, mianowicie: dwóch posad starszych inżynierów, pięć inżynierów i siedm posad adjunktów, posługując się natomiast bezpłatnemi praktykantami, którzy od czasu ukończenia studyów technicznych i wstąpienia w służbę rządową, bez żadnego wynagrodzenia pracują po lat siedm.

Jak zaś rozległym jest zakres czynności obecnych 78 urzędników technicznych dowodzi, iż prócz utrzymania rządowych gościńców w długości 3040 kilometrów, budowy dróg nowych, regulacyi rzek w długości 1345 kilometrów, utrzymania wszelkich budowli eryalnych i budowy nowych, utrzymania i budowy w znacznej części budynków religijnych. gmachów szkolnych, należy również do nich czuwanie nad bezpieczeństwem kotłów parowych, załatwianie i wykonanie spraw konkurencyjnych i mnóstwa spraw bieżących.

To też dokładnie znający sprawę ś. p. namiestnik hr. Gołuchowski, niejednokrotnie kołatał w Wiedniu o zwiększenie liczby rządowych posad technicznych, o dwanaście, a nawet ministeryum zgodziło się już było w zasadzie na to nader słuszne żądanie, jednakowoż dla braku funduszów, nakazało wstrzymać się czasowo z obsadą. Obecnie, przy wzmagających się czynnościach technicznych, nietylko pogrzebano żądanie hr. Gołuchowskiego, lecz zaoszczędzono paroletniego wydatku nieobsadzeniem 14 systemizowanych opróżnionych posad technicznych. Kto zaś najwięcej cierpi na tem, czy namiestnictwo czy kraj, najlepiej interesowani odpowiedzieć mogą. Że traci na tem wiele młodzież, kończąca studya techniczne — dowodzić nie potrzeba.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

***Lwów,** 16 lutego.*

(Dwie kurendy ks. Metropolity. — Polowanie na dusze. — *Słowo.* — Rewizye.

(=) Kurenda lwowskiego metropolity, ks. Sembratowicza, wystosowana do ruskiego duchowieństwa archidyecezyi tutejszej, o której to kurendzie przesłałem wczoraj telegraficzną wiadomość — zwraca przedewszystkiem uwagę dusz pasterzy „na niebezpieczeństwa zagrażające pomyślności Kościoła Chrystusowego“. „Znajdują się bowiem — pisze arcypasterz — dziś ludzie, którzy występując przeciw prawdziwemu Kościołowi Pana N. J. Chrystusa, usiłują gorszącemi rozmowami lub kłamliwemi pismami odstręczyć nieostrożnych od tegoż Kościoła Chrystusowego, przyczem wskazują na większą swobodę myślenia w przeciwnym obozie i pokładają w tem jakąś wyższość. I w samej rzeczy udaje się wielu niestojących silnie i nienależycie pouczonych w wierze katolickiej, odwodzić od tejże wiary“. Wezwawszy następnie duchownych do jak największej czujności i objaśniwszy jedność Kościoła katolickiego i powagę Papieża, pisze dalej ks. Sembratowicz: „Aby uchronić wiernych od tych, którzy mogliby ich uwodzić i gorszyć słowem i pismem, powinni duszpasterze zwrócić uwagę na wszystkich cudzostronnych ludzi, którzy do ich gmin zachodzą; powinni starannie wywiedzieć się i poznać, jakiego ducha są ci ludzie, jakiego wyznania religijnego się trzymają, a jeśli poznają w nich przeciwników, powinni upomnieć wiernych swoich, ażeby ludzi tych omijali, a jeśliby omijać ich nie mogli, powinni wiernych swych przestrzedz poprzedniem pouczaniem, ażeby nie dali się uwieść namowami takich ludzi. Jeżeli zaś parafianie udają się w cudze strony, mają duszpasterze uważać, czy parafianie, powracając, nie przynoszą z sobą czegoś przeciwnego naszej wierze, a jeżeli w istocie odkryją coś takiego, wtedy niechaj duszpaste-

---

Kronika paryzka.

(Ciąg dalszy.)

***Paryż,** 11 lutego.*

Kwestya, która w wysokim stopniu obecnie Paryż zajmuje, jest sprawa tocząca się bez ustanku między poważną nauką, a szarlatanizmem chwiejącego się magnetyzmu. PP. Donato, Bernardi *e tutti quanti*, coraz dziwniejsze doświadczenia robią i więcej jeszcze jak ongi Mesmer publiki gromadzą koło siebie. Spostrzeżenia nad histeryczkami zrobione przez uczonego profesora Charcot w szpitalu Salpetrière jeszcze więcej zagadkę tę skomplikowały. O spostrzeżeniach tych rzeczywiście zupełnie nowych i niezmiernie ciekawych, zdamy sprawę w swoim czasie, kiedy szereg rozpoczętych doświadczeń będzie zamknięty.

Otóż z powodu zajęcia, jakie obecnie budzi magnetyzm, prawdziwym ewenementem stała się ogłoszona konferencya przez p. Carmelli, zatytułowana przezeń *Le magnetisme à la portée de tout le monde*. Nacisk słuchaczów był też ogromny, że tylko za pomocą stosunków można było dostać biletów. P. Carmelli jest to osobistość nieznana i pełni funkcye nauczyciela matematyki w jednem z lyceów. Do wykładu jednak swego wziął się z prawdziwym sprytem francuskim. Naprzód tak on, jak i jego medium panna Mariani, mająca mu służyć do doświadczeń, ucharakteryzowali się i uzbroili jak na kapłanów mistycznej wiedzy przystało. Następnie zaczęły się odbywać wszystkie znane doświadczenia. A więc kilka rzutów magnetycznego płynu, kilka skombinowanych pociągnięć rękami i panna Mariani traci samowiedzę, obezwładnia się i staje się jak trup sztywna. Profesor spala jej paczkę zapałek pod nosem, żadnego drgnięcia w żadnym muskule, palącą się zapałkę zbliża do oka, powieka niezachwiana pozostaje. Następuje rozbudzenie i stan jasnowidzenia. W kapelusz wkładają spisanych na kartkach kilkanaście pytań. Jeden z publiczności wyciąga kartkę i pyta coby na niej było. Zamagnetyzowana nietylko co do słowa pytanie powtarza, ale bez względu, że to było zawikłane zadanie arytmetyczne, podaje jego rozwiązanie. Drugiemu z gości dają do ręki kostki, on je miesza na pulpit i przed sobą wyrzuca, a jasnowidząca za każdym razem liczbę zgaduje. Głos jej tylko z trudnością wydobywa się z piersi, a oczy z wysiłkiem starają się przebić przestrzenie. Nowe uspienie i nowe cuda. Nielitościwy magnetyzer na znak zupełnego znieczulenia ciała. ogromną szpilkę metalową wbija w ramię swojego medyum. Szpilka na wylot przez ciało przechodzi, ale ani żadna oznaka bolu, ani kropla krwi nie sączy się z poddanego pod doświadczenie ciała. Przynoszą dwa krzesła. Magnetyzer kładzie na nich pannę Mariani, kończyną głowy tylko na jednem, a piętami na drugiem krześle wspierając. Medium wyprostowane, nieruchome, sztywne jak deska, pozostaje w tem zawieszeniu. Nie dosyć tego — profesor wskakuje jej na piersi, przygniata całym swym ciężarem, a zesztywnione ciało ani się ugnie, ani zachwieje. Publiczność zdumiona patrzy na to wszystko, ale spostrzega, że jej nic więcej nad zwykłe przedstawienie magnetyzerów nie dają, żąda więc, żeby eksperymentator wszedł w zapowiedziane tytułem szranki konferencyi. Na żądanie to, profesor zmienia ruchy, gesta, ton mowy i z szarlatana w jednej chwili staje się prawdziwym profesorem. „Panna Mariani wcale nie śpi, powiada, i zamagnetyzowaną wcale nie jest, i na dowód tego każe jej wstać i zająć miejsce na krześle. Medium wstaje, uśmiecha się, a na twarzy jej ani śladu wyraźnych dotąd wrażeń fizycznych“.

— Więc to mistyfikacya — pytają?

— Najzupełniejsza, odpowiada profesor. P. Mariani jest ballerina cyrkowa i wszystkie robione z nią doświadczenia, udane. Zamagnetyzowana wcale nie była, a wszystko osiągnięte tylko przez siłę i wyrobienie jej muskułów.

— A zapałki pod nosem? a szpilka w ramieniu? pytają dalej.

— W chwili, kiedy mam brać paczkę zapałek, odpowiada profesor, p. Mariani wciąga w płuca tyle powietrza, że zanim zapałki się spalą, nie oddycha, ale pozbywając się nagromadzonego zapasu, kwas siarkowy oddala. Co zaś do szpilki, w ramieniu człowieka są takie miejsca, przez które można przeprowadzić ostre narzędzie, nie nadwerężając ani żadnego nerwu, ani żadnego krwionośnego naczynia, niesprowadzając krwotoku i nie wywołując bolu. Jeśli kto z obecnych raczy się poddać takiemuż samemu doświadczeniu, zapewniam, że żadnego szwanku nie poniesie.

Następuje chwila wahania. aż znajduje się jakiś jegomość odważny, profesor przekłuwa mu ramię, a krwi nie ma i poddany doświadczeniu oświadcza, że żadnego bólu nie czuje.

Podobnym sposobem objaśnia dalej p. Carmelli, że i odgadywanie pytań i wyczytywanie cyfr na kościach było prostą sztuczką, niezmiernie łatwą, kiedy się zna jej sekret.

Konkluzya: Wszyscy magnetyzerzy oszuści to i kuglarze, a publiczność zanadto łatwowierna i dobroduszna, że się na sztuczki ich łapać dozwala i temu co jest prostym szarlatanizmem jakąś ważność przyznaje. Z konkluzyi tej wynikłyby jeszcze niezawodnie długie i zbawienne wywody gdyby nie nowe *intermezzo*.

Pomiędzy publiką był p. Donato. Ten oburzony wstaje, wstępuje na estradę i zaklina publiczność, żeby nie wierzyła temu, który nie mogąc dostać się do tajników, nowej rodzącej się wiedzy, jaką jest magnetyzm, rzuca się na nią zajadle i chce ją szarlatanizmem zrobić. Prawda że wielu jest magnetyzerów, którzy tajemnice nauki sztuką kuglarską zastępują, niemniej przeto magnetyzm istnieje jako siła, istnieje jako nauka, a on p, Donato jest jednym z jej kapłanów. Masę dowodów na potwierdzenie faktu tego przytacza, a uznanie, jakie pozyskał w Warszawie i zaświadczenie i nawrócenie dr. Wolberga (nie jesteśmy pewni czyśmy nazwisko to dobrze usłyszeli,) który był wprzódy zacietym jego przeciwnikiem, wskazuje że nie tylko przez dyletantów, ale i przez uczonych postępowanie jego było oceniane.

Ludek każdy, a szczególniej paryski chwyta naprzód śmieszną stronę podobnego sporu. I tu więc, choć zebrana publiczność wyłącznie prawie z ludzi wykształconych się składała, postawiono p. Donato podobne żądanie jak żądano kiedyś od Savonaroli, żeby na stos gorejący wstąpił.

— Jeżli p. Donato jest prawdziwym magnetyzerem, opiewał porządek dzienny, niech zamagnetyzuje pana Carmelli.

Donato poczerwieniał, zmięszał się, ale żądaniu zadość uczynić nie chciał.

— Jakież więc jest kryteryjum, zapytał ktoś, do oceniania, kiedy magnetyzm występuje jako siła prawdziwa, a kiedy jest szarlatanizmem?

—Wiara — była odpowiedź mistrza.

Jakkolwiek nie odważamy się w tej niejasnej sprawie stawiać swojej dyleltanckiej opinii, przyznajemy wszakże, że takie kryteryum nie zbudowało nas i zaufania naszego do magnetyzmu i magnetyzerów nie wzmocniło.

Autos efato, on wyrzekł, on się ozwał, mawiali niegdyś filozofowie greccy, w epoce upadku swej nauki, mawiali scholastycy o Arystotelesie. Toż samo trzeba teraz powtórzyć będąc w Paryżu, tylko że ten *on* nie Arystoteles to wcale — ale kto?... zgadnijcie. Ten, którego utwory w Krakowie na język polski tłumaczą, bez względu na to, że Anglicy i Niemcy choć trochę o moralność swą dbali, przed Naną i Assomoir'em, jak przed zarazą się zabezpieczyli, on, wielki, nieśmiertelny Zola przemówił. — Przemówił zaś nie bezsensowym i nieloicznym artykułem literackim, jak to zwykł czynić często w *Figaro*, ale nowym romansem. Od Nowego Roku począwszy i afisze i dziennikarskie inseraty, i różnokolorowe anonsy na kijoskach i teatralne kortyny i przejeżdżające po mieście dorożki i wozy ogłaszały *urbi et orbi*, że wielki Zola napisał dla Gaulois nowy romans *Pot-bouille*.

Nie lękajcie się, sprawy wam z niego zdawać nie będziemy, raz dlatego, że romans ten dopiero się rozpoczął, a powtóre, żeśmy przyrzekli to wam na początku tego listu; anatemą p. Caro, na kronikarzy rzuconą, ustraszeni, nie wkraczamy dzisiaj na pole literackie. Zwracamy tylko uwagę na zabawny fakt, jaki się z okazaniem nowej powieści połączył. W romansie tym Zola, jak niegdyś Lesage w *Djable kulawym* obiera sobie jeden dom i z dziejącemi się tam tajemnicami ma czytelnika zapoznać. Dom położony jest przy ulicy *Choiseul*, a na pierwszem jego piętrze mieszka p. Duverdy, sędzia sądu apelacyjnego. Nieszczęście mieć chciało, że na kilka kroków od wskazanego domu, bo na placu *Boieldieu* także na pierwszem piętrze mieszka rzeczywisty p. Duverdy, wprawdzie nie sędzia, ale adwokat przy tymże samym sądzie apelacyjnym. Przypadek więc tym razem był nadzwyczajny. bo zmyślona w romansie osobistość, spotyka takąż samą w rzeczywistości. P. Duverdy rzeczywisty, z całem zadowoleniem dobrze nakarmionego *bourgeois*, przy ciepłym kominku, z uśmiechem zadowolenia brał Gaulois do ręki, w nadziei, że znajdzie tam pieprzne skandaliki, które burżoazya lubi bardzo, pomimo udawanej pruderyi. Jakież było zdziwienie jego, kiedy sam się w powieści zobaczył. Zola bakalarskich figur i ideałów kreślić nie lubi. Choć więc pozytywnie niewiadomo jeszcze jaką rolę wymyślonemu Duverdy przeznaczył, Duverdy jednak rzeczywisty wystraszony z góry, napisał grzeczny list do autora upraszając o zmianę nazwiska. Ponieważ na list ten odpowiedzi nie było, nie pozostawała więc inna rada, jak zmusić Zolę sądownie do przechrzczenia jednego z bohaterów. Wczoraj oryginalna ta w swojem rodzaju sprawa wytoczyła się przed kratki sądowe. Publiki w sądzie jak nabił, a w obronie p. Duverdy zabrał głos jeden z najsłynniejszych adwokatów p. Rousse, członek Akademii francuskiej. Nie wkraczając na pole literackie i nie podając wcale w wątpliwość wielkich zasług dla literatury, położonych przez p. Zolę umiał on nie mniej przeto w długiej swej, dowcipnej i pełnej ogromnej zręczności mowie, sprawić porządne cięgi naturalizmowi, i upraszał sędziów, żeby choć własności takiej, jak imię bronili, kiedy niebacznie moralność na szwank przed literaturą tego rodzaju narażono. Publika, jak to zwykle bywa we Francyi, zaraz na stronnictwa się podzieliła, i jedni *pro*, drudzy *contra* występować zaczęli. Wróżyć i zgadywać, jak będzie rezultat, nie chcemy i wolimy zaczekać na wyrok, którego wydanie na przyszłą środę naznaczone zostało.

(D. n.)

rze naukami swemi odwracają ich od kłamliwych, gdzieindziej powziętych nauk, a gdyby się to nie powiodło, wtedy niechaj swoich parafian przestrzegają przed takiemi ludźmi tym samym sposobem, jak przed obcemi i chronią ich od zbłąkania. Powinni także duszpasterze baczyć, jaka treść i jakie przekonania zawarte są w różnych dziennikach i pismach, albowiem także wydawcy mnogich polityczych czasopism i innych publikacyj ośmielają się pisać o rzeczach religijnych i odnoszących się do Kościoła, przyczem mijają się z prawdą, wyrażając się niekorzystnie o katolickim Kościele i rzucając nań potwarze!“ Powyższa kurenda, z której wyjąłem najważniejsze ustępy, jest datowaną d. 12 bm., a d. 10 bm. wydał ks. metropolita osobną kurendę, którą wezwał duchowieństwo do czuwania nad tem, iżby gminy gr. kat. obrządku i ich czytelnie nie prenumerowały pism ruskich *Prołom* i *Wicze*, a to z powodu ich antikatolickiej tendencyi.

Tak więc — po 6 tygodniach od czasu przejścia gminy hnilickiej na schyzmę — przemówił arcypasterz, a przemówił do duchowieństwa wychodząc widocznie z przekonania, iż to duchowieństwo „stoi silnie“ przy wierze katolickiej. *Beatus qui credit*; nam zaś po tylu przykładach apostazyi, po tylu procesach, przeprowadzonych w sądach kryminalnych w wschodniej Galicyi, pomiędzy innemi także w lwowskim sądzie karnym, gdzie księża obrządku gr. kat. stawali przed kratkami pod zarzutem wyszydzania religii katolickiej, — trudno uwierzyć w tę silną wiarę pewnej części duchowieństwa ruskiego. Pieczę nad czystością wiary porucza ks. metropolita duchowieństwu, nam zaś, w obec powszechnie znanych, prawie codziennych wypadków, zdawałoby się rzeczą odpowiedniejszą, tę opiekę złożyć raczej w ręce wiernego ludu. Wspomina ks. Sembratowicz o „ludziach cudzostronnych“, którzy nakłaniają lud do przejścia na schyzmę. Owóż weźmy np. wypadek hnilicki. Tym „cudzostronnym“ człowiekiem był — według własnego przyznania się, dr. Mikołaj Naumowicz, rodzony syn gr.-kat. księdza Jana Naumowicza. Czyż nieoświecony lud mógł syna księdza wziąć za człowieka „cudzostronnego“? Zdaje mi się, że nie; przeciwnie, musiał uważać go za swojego i za kompetentnego do dawania wyjaśnień w rzeczach wiary, tem bardziej, że ksiądz do tego powołany, nie oświecił ludu, a natomiast oświecał go ustawicznie diak ks. Naumowicza. Ciekawy jest także ustęp kurendy, według którego duchowieństwo ma czuwać nad tem, jakiego ducha są ludzie zaglądający do ich gmin. A wszakżeż wiadomo, że ci ludzie „cudzostronni“ znoszą się przedewszystkiem z samemi księżami i ich używają za pośredników między sobą a ludem. Księża powinni w końcu — według kurendy — baczyć na treść pism. A któż właściwie podtrzymuje te wszystkie pisma, jeżeli nie sami księża? Jednem słowem, cała ta kurenda w ewangielicznej swej prostocie robi wrażenie, jak gdyby ktoś opiekę nad owczarnią chciał powierzyć wilkom.

Charakterystycznym objawem jest fakt, że żadno z pism ruskich nie wspomniało ani słówkiem o tej kurendzie. Natomiast gorszy się *Diło* (nr. 9 z d. 15 bm.), że OO. Jezuici wysłali misyonarzy w powiat Zbaraski i na całe pogranicze, tudzież specyalnie do Hniliczek. Po co? woła oburzony organ ks. Kaczały. Lepiej zostawić nawracanie na wiarę ruskiemu duchowieństwu. *Słowo* zaś z d. 15 bm. (nr. 12) oburza się na księdza łać. Koniecznego w Uściu zielonem, który „schwytał jedną owieczkę ruską“ na obrządek łać., pociesza się potem, że ją w pismo tem, że ta „owieczka“ niejaka Jelena Komarczukowa, *wyskolenna sia* (wróciła napowrót do cerkwi), poczem przytacza fakt, że ks. Tendiuk, ruski proboszcz w tej miejscowości, płacząc pięknem na nabożeństwie, odebrał ks. Konieczennemu 6 dusz. Tak więc w Uściu zielonem odbywa się polowanie na dusze.

Słowo ochłonąwszy nieco z wrażenia, jakie na nim sprawić musiało aresztowanie Płoszczańskiego, wylicza w numerze 12 po raz pierwszy znane wypadki ostatnich dni. W dłuższym wywodzie twierdzi ten organ, że wszystko co się stało, jest tylko wynikiem intryg polskiej i że najtrafniej ocenia tę sprawę tylko *N. Fr. Presse* w artykule z d. 10 b. m. z którym już rozprawiliście się należycie. Odwołując się na słowa *Nowej Presse* twierdzi *Słowo*, że słowa centralistycznego organu; „*Bedrückung und Majorisirung der Ruthenen in Galizien* powinne być zapisane złotemi literami ku wiecznej pamięci. W tym samym artykule domaga się organ russofilów delegacyi innego austryackiego sądu do przeprowadzenia tej sprawy, bo sąd lwowski jest już preokupowany przeciw inkwizytom przez polskie dziennikarstwo.

Poprzednie doniesienie uzupełnić mi wypada wiadomością o rewizyach, które odbyły się w miejskiej czytelni w Podbereziach pod Lwowem, w Zaleszczykach u księdza Knihinickiego, i w Kozarach, w powiecie Zbarazkim u Tymka Kiryluka.

***Wiedeń**, 14 lutego.*

(Rozprawa budżetowa. — Reforma ustawy przemysłowej. — Traktat handlowy z Serbią. — Podatek od gorzelni.)

(*C.*) Przed dziesięciu laty Lasser zaprowadził fikcyę, jakoby kadencya rady państwa trwała z przerwami przez lat sześć. Fikcya ta jest dla każdego rządu wygodna, bo odpada potrzeba mowy tronowej przy otwarciu każdorocznej kadencyi, ma jednak ten skutek, że wiele z zasady polityczne, która właściwie przy dyskusyi adresowej stoczoną być winna, odbywa się przy dyskusyi budżetowej. Dla tego ogólna o budżecie rozprawa bywa zwykle zajmującą, czasami nawet świetną. Nie można jednak powiedzieć tego o obecnej, która odbyła się przedwczoraj. Jeden Carneri, powiedział mowę, z której dążność zgodzić się niepodobna, ale której dowcipu, jędrnego wysłowienia i zaokrąglenia odmówić nie można. Wszystkie inne mowy były jałowe i płaskie. Wypowiadali one w fałdzistych okresach treść całkiem oklepane, albo też gubiły się w niesłychanie szereg anegdotek, jak chłopak czeski niema albo na odwrót niemiec czecha za szyję wziął, lub też jak ten czy ów adjunkt sądowy dla politycznych względów został przeniesiony. Jeden tylko Jaques wystrzelił nad tę płaszczyznę, jak topola włoska, a to potwornym brakiem parlamentarnej przyzwoitości, podejrzywając sędziowską bezstronność Lienbachera dla tego, że jest w Izbie wpływowym członkiem stronnictwa. Nie dziw, że przed taką nawalnicą pustych frazesów i niesmacznych oskarżeń posłowie chronią się po krużgankach. Ale reporter dziennikarski musi po służbie tego wszystkiego wysłuchać i jest rzeczywiście pożałowania godnym. Posłom nadarza się też czasem krotochwilna niespodzianka w komisyjnych obradach wieczornych, która im nudy dzienne wynagradza. W komisyi przemysłowej hr. Belcredi wywiązał się z polecenia danego mu przez większość na żądanie br. Pina, i ułożył definicyę prawną przemysłu rzemieślniczego. Jako taki mają być według niego uważane te działy przemysłu, przy których chodzi o zręczność, nabytą przez wykształcenie w rzemiośle za pomocą nauki i dłuższej pracy i dla których takie wykształcenie w regule wystarcza. Komisya przyjęła to określenie, potem zaś uchwaliła kilka artykułów nowelli, a między innemi postanowieuie, że płeć nie stanowi różnicy co do prawa założenia samoistnego warsztatu, i następnie, że do wykonania tego prawa potrzeba dowodu uzdolnienia, to jest dowodu, że ten co chce warsztat założyć pracował przez pewien przeciąg czasu jako chłopiec i czeladnik. Natenczas zapytał jeden z obrońców dotychczasowej wolności zarobkowania, jak może dowieść kobieta, której płeć nie odbiera uprawnienia, że kiedyś była chłopcem. Dwie godziny trwała nad tem zagadnieniem rozprawa, która się na tem skończyła, iż polecono sprawozdawcy tę trudność rozwiązać.

Komisya ekonomiczna na trzech posiedzeniach ubiła sprawę traktatu handlowego z Serbią. Gdyby Austrya trafiła była na właściwą drogę co do polityki orientalnej, to byłaby już w Berlinie na kongresie zabezpieczyła sobie nie ogólnikowe tylko zobowiązanie do zawarcia kiedyś traktatu, ale od razu unię handlową z Serbią. Serbia byłaby wówczas na wszystko przystała, bo chodziło jej o uzyskanie udzielności i o rozszerzenie granic, a niebyłaby nic osiągnęła, gdyby Austrya stanęła oporem. Hr. Andrassy, zamiast wejść na tę jedyną drogę rozszerzenia i utwierdzenia przewagi austryackiej w krajach podbałkańskich, wstąpił na drogę zaboru. Od tej chwili p. Ristićz, osiągnąwszy bez wzajemnych ustępstw większą część tego, czego dla swego kraju pragnął, stał się zaciętym Austryi przeciwnikiem. Podczas gdy obadwa rządy monarchii sprzeczały się między sobą o warunki przyszłego traktatu, p. Risticz pozawierał najprzód z Anglią a potem z innemi mocarstwami traktaty, tak iż gdy przyszło do ostatecznych z monarchią rokowań, miał już po swojej stronie przemożny na polu handlowem wpływ Anglii. W takich warunkach prowadzone rokowania, pomimo dymisyi Risticza, nie mogły doprowadzić do bardzo korzystnych wyników, i opozycya w Radzie państwa gotowała się do stoczenia na tem polu walnej bitwy z rządem. Wszelako w obec powstania w Hercegowinie i niebezpieczeństwa, jakieby powstać mogło dla monarchii, gdyby zachwiał się obecny rząd w Serbii, a Risticz do steru powrócił, opozycya wypuściła broń z ręki, i komisya jednogłośnie oświadczyła się za przyjęciem traktatu. Jestto ostatnia ważniejsza sprawa, którą się ta Komisya zajmowała, bo taryfa cłowa będzie przekazaną osobnej komisyi, z dwudziestu czterech członków złożonej.

Węgierska ankieta o podatku od gorzelni już rozpoczyna swoją czynność. Koło polskie w interesie Galicyi powinnoby się o to postarać, żeby rząd austryacki także wysłuchał zdania znawców, nim ostateczne postanowienie poweźmie, inaczej stronnictwo rządowe, a z niem także polscy posłowie, mogą się znów znaleść w położeniu przymusowem, w jakiem się już tylokrotnie znaleźli.

Katkow.

***Petersburg**, 8 lutego.*

Ludzie sposobu myślenia Katkowa idą w górę. Katkow, przesłynny publicysta „Strastnego Bulwaru“, znany z nienawiści ku wszystkiemu co jest „innoplemieńcze“, ufny w kierunek obrony podstaw tronu za pomocą systemu zwanego po rosyjsku „samobytnem“, otrzymał wysoką rangę „radcy tajnego“. Nominacya ogłoszona w *Gońcu rządowym*, 24 stycznia s. s., nikogo w błąd nie wprowadzi. Nazwany tam jest Katkow — „dyrektorem liceum Cesarzewicza“ — ergo, niby Katkow otrzymał rangę „radcy tajnego“, jako urzędnik państwowy. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że nową rangą obdarzono nie urzędnika, a publicystę, weterana dziennikarskiego. Przed tą nominacyą krążyły pogłoski w stolicach, rozniesione nawet telegramami do wszystkich pism prowincyonalnych, że Katkow zamianowany zostanie senatorem. Te telegramy znalazły wiarę powszechną, bo i dlaczegóż nie miałby zostać Katkow senatorem? Rząd, jako rząd, jako wykonawca danego, ściśle określonego kierunku, musi być konserwatywnym. Raz nastąpił rozbrat z łagodzącym i kojącym kierunkiem Lorysa-Melikowa, raz wszedł do rządu żywioł iście panslawistyczny i ultra-prawosławny, kierunek polityki tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz musiał się jaskrawo zarysować i musi się toczyć po raz ułożonych szynach politycznych. Nominacya Katkowa — jest wyrazem konsekwentności polityki rządu.

Nowy „radca tajny“ jest wrogiem naszym powszechnie znanym, aby można coś o nim nowego podać. Nienawidzi „innoplemienność“ lubi konsekwentncyę“, oto są dwa bieguny jego charakteru. Niedawno *N. Wremia* podało o Katkowie wyborny szkic charakterystyczny, lubo szkic ten napisany jest z punktu „bicia pokłonów“ przed siłą. Właśnie, organ Suworyna tem się przedewszystkiem odznacza, że pędzi zawsze w stronę wiatru. Dziś na Wschód i Południe; jutro na Zachód. Dziś, gromi Turcyę, Anglię i mizdrzy się do Francyi; jutro — wysławia wczorajszych wrogów. Dziś, była dlań Turcya „wcieleniem“ jarzma; jutro tym „wcieleniem“ jest Austrya. Dziś szykuje obronę „wolności słowa“; jutro uderza w strunę „samobytników“ rosyjskich. — Wieczna gra dwulicowa; wieczne „bicie pokłonów“ przed panującym prądem siły. Nazwać to można „oportunizmem“, a lepiej daleko „żydowizmem“. Ten bowiem zawsze trzyma stronę siły, a nie prawa. — Owoż, *Nowoje Wremia*, ten dwulicowy szermierz petersburski, ten niby „niesprzedajny“ organ, zamieścił o Katkowie szkic wyborny. Szkic uwydatnia jednę dodatnią stronę Katkowa, a mianowicie: że walczył on zawsze wtedy, kiedy dana osobistość stała na stanowisku, a nie wtedy, kiedy już dawny dygnitarz zleciał z urzędu. — Rzeczywiście, w naszych tutaj stosunkach, a bodaj i innych nawet, śmiałość, otwartość i cywilna publicystyczna odwaga — są rzetelną zaletą. — Jemu było wolno to, co innym dziennikarzom nie wolno. Katkow osiągnął tę wolność działania publicznego naszą krzywdą podczas powstania r. 1863. — Występując obrońcą petersburskiego centralizmu, potępiając ustępstwa rzekome, uosobione wówczas w polityce Wielopolskiego i W. ks. Konstantego, doczekał się samego wybuchu powstania, a przez to doczekał się tryumfu swojej idei i swego systemu, to jest idei i systemu — niwelacyjnego. Odtąd straszny program ruszczenia stał się siłą, którą on rozwijał i którą zachęcał tych, co stosowali niwelacyę polityczną: ks. Czerkaskiego, Milutyna i Samaryna. Słowem — rok 1863 zrobił Katkowa w ścisłem znaczeniu „publicystą urzędowym“. — Na karb tej zasługi niejednokrotnie ten człek broił tak, jak żaden dziennikarz. Niejednokrotnie w chwilach postanowień i różnych projektów rządowych, Katkow, „urzędowy“, lub przynajmniej „półurzędowy“ dziennikarz, występował z nieubłaganą krytyką przeciw tym postanowieniom lub projektom. Niejednemu więc wydać się musi postać Katkowa — dziwną, niejasną, dwoistą. Raz bowiem jest rządowy, drugi raz — nie rządowy. Ta właśnie dwoistość tłómaczy się wolnością daną Katkowowi za rok 1863, za zasługi jego, w tym okresie czasu dla rządu rosyjskiego rozwinięte.

Tak się przedstawia ta postać nowego „radcy tajnego“, jeśli usunąć stosunki zakulisowe, a mianowicie: ścisłą solidarność na punkcie panslawizmu z Aksakowem i ścisłą solidarność w kwestyi oświaty z byłym ministrem Tołstojem. — Przez tych ludzi, bardzo już dawno jak dotarł Katkow do utrwalenia swego stanowiska w najwyższych sferach petersburskich. — Opieka rządu nad nim wyrażała się w różnych formach: dość wspomnieć, że tak powiem, wczorajszy proces z uniwersytetem. Opieka czuwała i czuwa nad nim. W nowym teraz procesie, Katkow zeznał: „że wszystko, co się przeciw niemu działo, jest rezultatem „kramoły“ czyli tajemnego rokoszu.“

Katkow miał tylko raz w swojem życiu nieprzyjemność, graniczącą z tym punktem, po za którym człowiek honoru uczułby wstyd i wyrzuty sumienia. Było to podczas wielkiej uroczystości Puszkinowskiej w Moskwie, gdy temu poecie stawiano pomnik. Katkow tę nieprzyjemność wywrócił na odwrót. Niby się zbliżył czy też zbratał z inteligencyą, ale inteligencya już w parę tygodni poczuła to dotkliwie zbliżenie.

Te wszystkie rysy wydobywamy, aby zarysować postać nowego „radcy tajnego“, nie „dyrektora Lyceum“, ale publicysty.

Oprócz rzekomej zalety „walczenia z ludźmi co stoją na stanowisku“, zalety jak wykazaliśmy, nie bezwzględnej, a zależnej od tego wpływu, jaki Katkow wyrobił sobie przez powstanie roku 1863; wskazuje jeszcze *Nowoje Wremia* na jedną cechę charakteru i działalności Katkowa, na cechę — braku pozytywnych ideałów, a raczej wszelkich ideałów. Rzeczywiście Katkow, jako publicysta, krytykował, walczył, ale ideałów nie miał żadnych, nawet i wtedy, kiedy pod ideałami rozumieć wypada „programy“ w danej kwestyi. W to się Katkow nie bawił. Dla niego „ideałów“ nie ma, jak ich nie ma w gruncie rzeczy cała prassa. Jeśli ktoś broni w Rosyi „szynku gminnego“ lub użyteczności „włościańskich przesiedlań“, to te programy nie mogą być przecież uważane za ideały polityczne. Do takich ideałów w Rossyi, należałyby kwestye stosunków narodowościowych, a gdyby się te załatwiły, kwestye form politycznych, czyli kwestya formy rządu. My to wskazujemy przykładowo, co należałoby rozumieć w Rossyi pod ideałami politycznemi. Pierwszy jeszcze stosunek, stosunek narodowościowy, nie jest jeszcze rozstrzygnięty, cóż dopiero mówić o drugim? Ten pierwszy stosunek jest to kwestya Polski i Rossyi. O nim później będziemy pisać.

Katkow przeto, jak i większa część publicystów rossyjskich, nie miał ideałów politycznych, bo ich mieć nie wolno. „Nie śmiet' rozsużdat', jest to zasada panująca, pomimo istnienia *Gołosu*, zawieszonego *Poriadka*, *Strany*, *Niedieli*, *Wiestnika Europy* i nawet satyr samego Szczedryna. Katkow, jeśli miał ideały, to tylko wychowawcze, pedagogiczne, które on, Leontijew et C°, krzewili w systemie Totstoja. Po za tą sferą wychowawczą, Katkow napadał tylko, to jako krytyk, to jako pisarz polemiczny na cały szereg systematów i ludzi: W. księcia Konstantego; Gołownina, ministra oświaty; Rejterna, byłego ministra skarbu; hr. Wałujewa; Potapowa, byłego szefa III wydziału; hr. Lorys-Melikowa, Abazy i Saburowa. Kto zna te krytyczno-polemiczne napaści, ten między niemi zoczy ściły wewnętrzny związek. Katków szedł od jednej do drugiej reduty, zawsze konsekwentny. Tę właśnie ostatnią cechę przyznajemy nowemu „radcy tajnemu“, rozumiejąc, że wpływ jaki osiągnął i osiągnie jeszcze odbije się w niszczącym stosunku petersburskiego centralizmu względem Polski.

Rada Państwa.

***Wiedeń**, 16 lutego.*

(††) Dzisiejszą rozprawę rozpoczyna minister handlu br. Pino odpowiedzią na interpelacyę Doblhamera o wywozie bydła. (Podaliśmy wczoraj w obszernem streszczeniu stenograficznem. P. R.).

Wywody generalnego mowcy lewicy dr. Herbsta w głównej części nie dotyczyły budżetu, a zwracały swe ostrze przeciwko autonomicznej barwie ministerstwa. Gabinet obecny — woła sofista centralizmu — rozpoczął karyerę, jako ministerstwo koalicyjne, stanął następnie nad stronnictwami, a dziś stanowczo przeistoczył się w ministerstwo stronnictw, i to czterech różnolitych. Dotykając pobieżnie spraw finansowych, mowca usiłuje przeprowadzić dowód, że kłopoty budżetowe dzisiejszego gabinetu istną są bagatelką w porównaniu z ciężarami, jakim podołać musiały ministerstwa centralistyczne, a obchodząc delikatnie fatalną datę krachu wiedeńskiego, poczyna na tylokrotnie ogranej pozytywce wygrywać elegię o dzikich pretensyach autonomii. Ustęp, w którym Herbst omawia losy znanego kwestyonarza rządowego, pobudza lewicę do wybuchów burzliwej radości. Rząd pragnie jedności — powiada mowca — a tymczasem z trzech frakcyj prawicy utworzyły się cztery! Rząd postępuje stronniczo, ministrowie w komisyach częstokroć inne składają oświadczenia aniżeli komisarze rządowi, tak że ci ostatni nareszcie nie wiedzą, jaki jest program gabinetu. Znam tych urzędników — są to wychowańcy szkoły Józefińskiej, dla których zasada jedności państwowej zawsze była świętością. Teraz chcecie tych czcicieli dawnej Austryi wymieść miotłą! (Oklaski na lewicy). W państwie jak Austrya, gdzie siły odśrodkowe zbyt są potężne, potrzebujemy urzędników, mających poczucie ideału państwowego, a nie hołdujących zasadom narodowości, podobnie jak zbyteczną jest dla nas armia narodowa! Tymczasem dożyliśmy chwili, że w obecności komisarza politycznego, w obecności siły zbrojnej, życie obywateli nie doznało ochrony. A dla czego? Bo obawiano się odpowiedzialności! W końcu polemizuje Herbst z wczorajszem oświadczeniem hr. Taaffego, że lewica jako korporacya niemiecka musi odmówić budżetu, że jednak musi go uchwalić jako korporacya austryacka. Stawianie antitezy podobnej, jest co najmniej insynuacyą. Nie chce zresztą dr. Herbst mówić o ostatniej kropli krwi, albowiem na razie nikt nie atakuje korony, która prawdopodobnie nie będzie liczyć na ostatnią krew i oddech prezydenta ministrów. Frazes ten podobał się niezmiernie galeryi, której prezydent Izby za niesforny hałas udziela nagany.

Dr. Rieger występując jako generalny mowca za budżetem wyraża naprzód zdziwienie, że budżet, który się nie różni właściwie w niczem od poprzednich, który się przyznaje państwu, a nie ministeryum, może być powodem tak zjadliwej i nieprzejednanej kłótni. W czem zatem to niedowierzanie i ta wielka niechęć mniejszości dla obecnego rządu? Oto panowie z lewicy zarzucają naprzód udzielenie przywileju Länderbankowi, jawne schlebianie żywiołowi sławiańskiemu w Austryi, a wreszcie brak wszelkiego programu, a przynajmniej nie dotrzymywanie przyrzeczeń wygłoszonych w mowie tronowej. Przechodząc do pierwszego punktu, dawno wiadomą jest rzeczą, że stopa procentowa jest tem mniejszą im większą konkurencya banków. Czyż więc nie z korzyścią było dla państwa wyswobodzić się z więzów rotszyldowskiej grupy, przeciwstawić im instytucyę, z którą się rachować muszą? A drugi zarzut cóż ma za sobą? oprócz chyba przekręcania faktów w złym i szkodliwym dla rządu duchu, albo nadawania niesłychanej wagi rzeczom bez żadnego znaczenia. Gdzież to uciemiężanie Niemców? Jabym powiedział przeciwnie, że rząd zanadto jest względny, kiedy w samobójczej skromności utrzymuje na urzędach namiestników, którzy do przeciwnej należąc partyi wprost przeciw niemu skrycie lub jawnie działają. A w Szląsku czyż można powiedzieć o schlebianiu narodowościom, kiedy język krajowy do dziś dnia nigdzie nie ma wstępu? Jedną tylko ważniejszą zmianę urzędnika wykazać można i to już wtedy, gdy skutkiem rozruchów w Kuchelbad stała się konieczną, dla przeszkodzenia dalszym nieporządkom. Dep. Plener powiedział, że ministeryum wytworzyło ideę narodowości; sądzę, że to za wiele powiedziane. Hr. Taaffe wzmocnił sławiański ruch ale nie „wynalazł“ Polaków, ani Czechów, jak mówiono że Stadion wynalazł Rusinów. Oba te narody mają historyę dawną, cywilizacyę wysoko rozwiniętą, a przy tem gorliwiej może od innych pracują nad bytem i świetnością monarchii.

Wreszcie zarzucają rządowi brak programu. A jakiż program przedstawia lewica, chyba jedno tylko hasło: precz z ministeryum“! Wszystko negować, co ministeryum czyni źle czy dobrze, oto cel dążności naszej opozycyi. Naszym programem jest zachowanie samorządu narodów przy przestrzeganiu tego wszystkiego, co dla stanowiska państwa i jego jedności jest niezbędne. Jeżeli to ma być geniuszem Niemców, co przez usta dr. Jacquesa rzuca oszczerstwa i wzgardę, to wyznać muszę, że z mojej strony takiemu geniuszowi służyć nie mogę komplementem (dep. Schönerer woła: bardzo słusznie! głośny śmiech po prawicy.) Walczyć z ideą narodowości, albo ją wykreślać z programu, byłoby dla Austryi pierwszym krokiem do zguby. Silne państwo wewnątrz, przy porozumieniu się ludów potężne na zewnątrz — albo też wojna rasowa, oto dwa następstwa według tego, jak tę ideę narodów pojmiemy i rozwiążemy. Ponieważ sądzę, że ministeryum obecne jest wyrazem tej myśli i tego rozumienia, głosuję za budżetem.

Ostatni zabrał głos sprawozdawca komisyi hr. Henryk Clam-Martinitz. Nie zaprzecza większości prawa odmówienia budżetu. Powody takiego odmówienia są rzeczą tej mniejszości — my większość powodów takich nie mamy. Zwraca się potem przeciwko tym mowcom, którzy specyalnie jego sprawozdaniu czynili zarzuty. Odpiera zarzut tendencyjnego zestawiania cyfr. Że zaś sprawozdanie nie mieści wydatków, które jeszcze w ciągu roku potrzebne będą, a w pierwotny budżet wejść nie mogły — nic dziwnego, skoro w chwili pisania sprawozdania jeszcze cyfry te nie były wiadome. Co do zarzutu, że rząd i komisya nie mają całkowitego i jednolitego programu ekonomicznego — odpowiada: „Imieniem stronnictwa naszego zapewnić mogę, że z całą siłą moralnych przekonań wystąpimy przeciw temu, co jest rakiem, toczącym nasze życie ekonomiczne, co wysusza szpik społeczeństwa, co zdrowej produkcyi podcina nerwy, a przemysł i rzemiosło paraliżuje — przeciw ażiotaży“.

Przechodząc na pole polityczne, zapytuje, gdzie są owe wiecznie przez lewicę wytykane koncesye dla większości i reprezentowanych przez nią krajów? Kolej transwersalna? Wszak to sprawa państwa, tak ze względów strategicznych, jak i ze względu na to, że ma ożywić ruch handlowy w wielkiej prowincyi. Czeski uniwersytet? To tylko dzieło sprawiedliwości i krok naprzód ku pojednaniu. Nie chcemy — jak nam zarzuca lewica — Austryi sławiańskiej — ale nie możemy chcieć Austryi, którаby była państwem narodowo-niemieckiem. Mowca zapuszcza się w historyczne wywody, z których wykazuje, iż dawniej tradycyą Austryi było, szanować prawa ludów i krajów. I tylko na tej podstawie można stworzyć Austryę silną. Powiedziano, że patryotyzm jest rzeczą sumienia. Więc wierzcie Panowie naszemu patryotyzmowi. Sumiennie przekonani jesteśmy, że dobrze służymy Austryi — kiedy głosujemy za budżetem.

Następuje szereg faktycznych sprostowań, które zajęły wiele czasu, a doprowadziły do scen bardzo burzliwych — zwłaszcza gdy Neuwirth powiedział, że jest ścigany przez „sforę, będącą na usługach pana ministra finansów“.

Uchwalono przystąpić do specyalnej rozprawy — za czem, oprócz właściwej prawicy, głosowali Dalmatyńcy, posłowie z Tryestu, morawska większa posiadłość i hr. Coronini, ku wielkiemu zmartwieniu lewicy. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero we czwartek.

Kronika.

***Kraków**, 17 lutego.*

Pogoda tak niezwykła o tej porze, którą dzienniki zaszczyciły całym szeregiem chlubnych epitetów, a nawet epitetem „cudownej“, niedotrzymała do końca karnawału. Dziś od rana padał śnieg dużemi płatami i tajał bezzwłocznie na ulicy. Dżdżysto i mglisto a po chodnikach pełno wody i błota.

P. Henryk Nathansohn, rodem z Tarnowa, otrzymał w dniu dzisiejszym na tutejszym Uniwersytecie stopień Doktora praw.

Towarzystwo rolnicze. Komitet Towarzystwa rolniczego zbierze się na posiedzenie w przyszły wtorek d. 21 b. m. o godz. 11 rano.

Bal kostiumowy Koła artystyczno-literackiego. Komitet balu uprasza osoby mające wystąpić w kostiumie o łaskawe zebranie się o godzinie 8½ w., w salach Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Bal rozpocznie się punktualnie o godzinie 9.

Do kasy balu kostiumowego wpłynęły dalsze nadatki: p. Alfredowa Stojowska nadesłała 20 złr., Excel. minister Ziemiałkowski 10 złr., p. Teichmanowa 4 złr., p. Niemojowska 2 złr., hr. Alfredowa Borkowska 2 złr., rektor dr. Kuczyński 3 złr., hr. Bronisław Lasocki 15 złr.

Wieść o Kraszewskim. Donoszą nam z Kijowa, że jedna z tamtejszych gazet, interesujących się chorobą Kraszewskiego, zdołała go już wykreślić z grona żyjących. Podała mianowicie w sposób najpoważniejszy, że Kraszewski — umarł. Na drugi dzień dopiero nastąpiło wyjaśnienie i sprostowanie wiadomości lekkomyślnego reportera. — Wedle powszechnej wiary ludu fałszywe wieści o czyjejś śmierci wróżą mu długie życie. — W r. b. obchodzić on będzie 70-letnią rocznicę urodzin.

25-letni jubileusz zawodu artystycznego znanego rysownika humorysty Franciszka Kostrzewskiego obchodzić będą w niedzielę (19 b. m.) w salonach resursy kupieckiej w Warszawie solenną ucztą koledzy, przyjaciele i wielbiciele jego humoru i talentu. Obchód ten obfitować ma w godne amfitryona niespodzianki.

Korespondent lwowski *N. Freie Presse* w liście wystosowanym do redakcyi tegoż dziennika, a umieszczonem w tem piśmie przed kilkoma dniami, wspomina o mylnych doniesieniach „rozszerzanych przez redaktora *Gazety Lwowskiej* w krakowskim *Czasie*“. Z tego powodu oświadcza *Gazeta Lwowska* w Nr. 38, że twierdzenie korespondenta *Nowej Presse* należy do niedorzecznych bajek i dodaje dosłownie: „Redaktor naszego dziennika nie pozostaje w żadnym stosunku do *Czasu*“. Jest to oświadczenie bardzo daleko idące, oznacza bowiem zupełnie co innego, niż gdyby redaktor *Gazety Lw.* oświadczył, że „żadnych stosunków z *Czasem* nie ma“. Nie pozostawać **do** kogoś lub czegoś w żadnym stosunku — to sztuka, która się dotąd na świecie nikomu jeszcze nie udała.

W tych dniach włamano się do trzech sklepów przy ul. św. Jana, Szpitalnej i Sławkowskiej i skradziono znaczną ilość towarów. Udało się jednak policyi wyśledzić sprawcę w osobie znanego złodzieja Pawła Fidzińskiego. Znaleziono część zdobyczy w jego mieszkaniu a drugą u pewnego żyda na Podbrzeziu. U Fidzińskiego znaleziono przytem ciekawe muzeum żelaznych narzędzi do wyłamywania drzwi i zamków.

Wiadomości policyjne. Czeladnik rzeźnicki Wł. Z., który w rzezalni miejskiej żywą świnię ukropem parzył, został skutkiem doniesienia oburzonych na to drugich czeladników, do odpowiedzialności pociągnięty.

***Lwów**, 16 lutego.*

Z dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej nie mogę wam przesłać sprawozdania, było ono bowiem poufne, a na porządku dziennym były same sprawy osobiste.

Dr. Karol Maly, zastępca Societa Triestina Tramway ogłosił list otwarty, w którym odpiera jako niezgodne z prawdą wszystkie zarzuty, jakie na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej p. Jagerman podniósł przeciw rzeczonemu towarzystwu.

W tych dniach odbędzie się ślub dr. A. Biesiadeckiego, protomedyka i byłego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, z panną Tyszkiewicz-Korytowską.

Uwięziony prof. Zharski miał dostać obłąkania. Uwięzienia jego powodem było, że w restauracyi publicznie nie umiał pohamować języka, ale wyrażać się miał o rządzie, o Polakach etc. w sposób ustawą karną niedozwolony. Prof. Zharski podobno już dawniej cierpiał na obłąkanie.

Polskie Towarzystwo bratniej pomocy w Czerniowcach ogłasza sprawozdanie z czynności za rok 1881. Sprawozdanie to wykazuje znaczny rozwój towarzystwa pod każdym względem. Majątek powiększył się w tym czasie o 1255 złr. 30 ct. Biblioteka liczy obecnie 1140 tomów; z dubletów i dziełek ludowych ofiarowano 90 dla czytelni szląskich, 208 dla czytelni założonej niedawno w Waszkowcach. Członków liczy towarzystwo 305.

Publiczność wiedeńska zaintrygowana obecnie sensacyjną nowiną brukową. W roku 1878 została w stolicy monarchii zamordowaną niejaka Katarzyna Ballogh, a sąd z powodu tej zbrodni skazał jej przyjaciółkę Katarzynę Steiner na karę śmierci, którą w drugiej instancyi złagodzono na 6-letnie więzienie. Tymczasem przed kilkoma dniami pojawił się w sądzie w Znaim, 20-letni kadet Ferdynand Warschauer, syn prokuratora miejscowego, i zeznał, że to on dokonał zbrodni na osobie Katarzyny Ballogh. Szczegóły, jakie Warschauer podał, w dziwny sposób zgadzają się z niewyjaśnionemi dotąd punktami sprawy; z drugiej zaś strony zasługuje na uwagę okoliczność, że syn prokuratora znaimskiego, cierpi od dłuższego czasu na obłęd prześladowczy. Sądowe dochodzenie wyjaśni wkrótce sprawę.

Lipsk. Tow. naukowe akademików Polaków obchodziło 11 b. m. uroczyście 10-letnią rocznicę swego istnienia. Uczestników było kilkudziesięciu, delegaci Kółek polskiej młodzieży z Wrocławia, Halli, Drezna, Mittwajdy, goście z Poznania. Nadszedł list od Kraszewskiego, telegramy liczne od młodzieży polskiej z Krakowa, Zurychu, Gryfii, Würzburga, Berlina i t. d. Nastrój zgromadzenia uroczysty, piękne przemowy i toasty serdeczne. Ubawił wszystkich oryginalny a dowcipny toast lingwisty p. H., który członków porównał do liter, towarzystwo do wyrazu, wszystkie towarzystwa i kółka polskie do zdania objawiającego myśl, która jednak wtedy dopiero zrozumiałą się staje, gdy nie brak w niem spójników i łączników potrzebnych do budowy zdania, t. j. wzajemnych stosunków między kółkami i nawzajem wysyłanych delegatów.

Oryginalna moda pojawiła się tego karnawału w Paryżu. Na balu kostiumowym, który niedawno odbył się u hrabiny de Noailles, goście wyobrażali sad. Damy kostiumowane były jako czereśnie, porzeczki, śliwy, winograd i t. p., panowie jako jabłonie i grusze. Suknie imitowały bardzo wiernie korę owych drzew i krzewów, oraz owoce i pokryte były liśćmi. Ślicznie wyglądać miał pewny 16-letni podlotek jako „poziomka". — Na innym balu występowały znowu rozmaite warzywa: marchew i rzepa, kapusta i pietruszka, buraki i t. d. Słowem, kto dziś w Paryżu chce być modnisiem, musi być zarazem biegłym botanikiem.

Wilki i krety we Francyi. *Temps* donosi o spustoszeniach, jakie zrządzają wilki w centralnych departamentach. W przeciągu dwóch lat dwie wioski straciły dwudziestu mieszkańców, pokąsanych i zjedzonych przez wilki. Nagrody 6—18 franków za niszczenie zwierząt okazały się niedostateczne i zamierzoną jest ustawa, znosząca je, gdyż okazuje się, że mieszkańcy nie wyniszczają wilków zupełnie — dla zachowania stałego źródła dochodów — z nagród. — Zaś w departamencie Aisne, oceniają spustoszenia, zrządzone przez krety na 13,000.000 frank. W samym okręgu St. Quentin, wynoszą straty 6,000.000 franków. Dotychczas używane zatruwanie pszenicy, wygubiło wprawdzie wiele kuropatw i drobnego ptactwa, lecz kretom nic nie zaszkodziło.

Węgier królem w Afryce. Dzienniki portugalskie donoszą, że król państwa murzyńskiego Bihé, w pobliżu [illegible] w Afryce, wydał wojnę sąsiadowi swojemu, królowi Kuenzy i że kroki nieprzyjacielskie już się rozpoczęły. Zatarg ten afrykański o tyle może dziś budzić niejaki interes, że dzisiejszy władca państwa Bihé, jest synem rodowitego Madyara. Ojciec jego, znany węgierski podróżnik i awanturnik Władysław Magyar, przybywszy na dwór starego króla Bihé, umiał do tego stopnia zaskarbić sobie zaufanie i względy, że otrzymał córkę królewską za żonę. Syn z tego małżeństwa, adoptowany przez dziadka jako następca tronu, po śmierci tegoż, oraz swojego ojca, objął rządy w Bihé. Państwo jego liczy obecnie 50 tysięcy mieszkańców. Sam król jegomość przesiaduje wiecznie w portugalskiem mieście Loardo, trudniąc się handlem niewolników.

Oryginalna zaprawa wapna. Parowiec angielski „Nubia", przywiózł z Cap-Coast-Castle szczególniejszą wiadomość, że mianowicie król Aszantów kazał zarznąć 200 żon swoich, ażeby ich krwią zaprawić wapno, potrzebne do restauracyi jego pałacu.

„Zabraknie pieprzu z powodu parasoli." Zdanie to, które się niedorzecznem wydaje, jest tylko treściwym wyrazem uzasadnionych obaw plantatorów pieprzu. Laski do parasoli wyrabiają w Anglii i Stanach Zjednoczonych wyłącznie prawie z młodych drzewek pieprzowych. Z samej Jamaiki wywieziono w ostatnich pięciu latach 800.000 lasek. Plantacye mogą zniknąć.

Okręt podwodny, dotychczas znany jedynie z powieści Jul. Verne „Dwadzieścia tysięcy mil pod morzem", znalazł przed kilku miesiącami rzeczywistego twórcę. Jest nim mechanik rumuński, Trajano Feodorescu. W myśl projektu, jaki przedłożył izbie rumuńskiej i który Izba przyjęła, upoważniając zarazem rząd do zaangażowania potrzebnej do jego zrealizowania kwoty pieniężnej, okręt ten ma być zdolny poruszać się w głębokości 30 metrów pod powierzchnią morza i przez dwanaście godzin bez potrzeby odświeżania powietrza. Motorem jego jest para wodna, chyżość według obliczeń większa niż zwykłych żaglowców. Elektryczne światło ma oświecać mu drogę naprzód na 30—40 metrów. Osobny przyrząd służy do podnoszenia go na powierzchnię morza i do zanurzania, jako też do wprowadzania, gdy potrzeba, świeżego powietrza do jego wnętrza.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorium astronomiczne w Krakowie.

Dz.	Godzina	Ciepł. Cels.	Stan barom.	Wiatr	Najw. i najn. ciepł. C.	Zjawiska
16	2 p.	+2·4	747·3	Z.	+3·6	pogoda
	10 w.	−0·2	47·8	Z.		„
17	7 r.	+2·0	46·6	Z.	−0·2	pochmurno

Na pomnik Mickiewicza złożyli do rąk JWgo Prezydenta miasta kwotę: Małgorzata z książąt Orleańskich ks. Władysławowa Czartoryska 100 złr. i ks. Władysław Czartoryski, 100 złr., razem 200 złr. Kwotę tę na książeczkę kasy Oszczędności Nr. 54189 umieszczono.

Sprostowanie. Na życzenie lwowskiego korespondenta do *Kuryera Porannego* stwierdzamy, że wzmianka, w korespondencyi lwowskiej w N. 32 *Reformy* zawarta, o sensacyjnym a nieprawdopodobnym telegramie w sprawie lwowskich aresztowań, odnosiła się, nie jak mylnie w korespondencyi naszej podano do *Kuryera Porannego*, ale do innego pisma.

Środek czyszczenia przedmiotów srebrnych. Zwilża się szczoteczkę lub płatek rozczynem nasyconym podsiarczynu sodowego, pociera się przedmiot, poczem pojawia się czysta powierzchnia srebra.

Najlepszy sposób bielenia drzewa i murów. 20 litrów wapna palonego zalewa się wodą wrzącą w ten sposób, aby ta 15 centymetrów powyżej powierzchni wapna się wznosiła. Do tak otrzymanego mleka wapiennego dodaje się 1 kilogram siarkanu cynkowego, oraz 5 kilogramów soli kuchennej. Powłoka biała twardnieje i nie pęka. Powłoce tej można nadawać barwę według życzenia, przez dodawanie różnych farb, jak żółtego ochru, umbry, czerni, ultramaryny i t. p. Ściany pociąga się zwykłym pędzlem.

Repertoar tygodniowy.

Sobota, 18 lutego: „Żołnierz królowej Madagaskaru", St. Dobrzańskiego.

Niedziela, 19 lutego: „Porucznik fiołkowy", komedya w 4 aktach, tłumaczenie J. Zajączkowskiego, (po raz pierwszy), benefis W. Baumann.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie wybornej komedyi Bliźnińskiego „Rozbitki" wypadło świetnie. Nieuzasadnione to skargi, tak często podnoszone w dziennikach, jakoby publiczność nasza chętniej uczęszczała na utwory zagraniczne, niż na oryginalne polskich pisarzy. Na komedyach takich jak Bliźnińskiego, nigdy publiczności nie braknie. Społeczeństwo nasze nie najpochlebniej w tej sztuce przedstawia, ale mimo ciemnych barw użytych przez znakomitego komedyopisarza, tkwi wiele prawdy w nakreślonych przez niego typach, które on pierwszy na scenę wprowadził. Kto widział w tej sztuce pannę Wojnowską i pp. Żelazowskiego i Wojdałowicza, już dla samej ich gry mistrzowskiej pospieszy na przedstawienie po raz drugi i trzeci. Wszyscy artyści występujący w tej komedyi dzielnie im wtórowali. Kończąc tę krótką wzmiankę o wczorajszem przedstawieniu, zbiera ochota zapytać, jak rychło dyrekcya uraczy nas znowu tą wyborną komedyą. (P.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wydawnictwo ludowe we Lwowie rozpoczęło swą działalność puszczeniem w obieg dwóch książeczek: w pierwszej p. t.: *Opowiadanie o lichwie i Towarzystwach zaliczkowych*, p. Piotr Zbrożek opowiada dzieje gospodarza, którego lichwa omal do zguby nie przywiodła, a którego ocala przystąpienie do Towarzystwa zaliczkowego. Przy tej sposobności autor tłumaczy przystępnie zasady Towarzystwa zaliczkowego, jego ustawy i zbawienną działalność.

W drugiej p. t.: *Iwan Daniluk i Maciej Sikora* opowiada p. Czesław Pieniążek dzieje kilku rodzin należących do gminy z Polaków i Rusinów złożonej. Gmina ta żyła w zgodzie, a dzięki trzeźwości i pracowitości była zamożną, aliści jakiś podróżny do niej zawitał i jął wmawiać Rusinom, iż Polacy ich krzywdzą, że lepiejby się działo, gdyby nie było bogatych i ubogich. Ziarno tak zasiane, wydało bujny plon, wzajemna zawiść, zaniedbanie pracy, pijatyka wśród zmów i narad, a za nią w ślad idąca lichwa, zaczęły toczyć wiele rodzin, jedną niemal do nędzy doprowadziły. Te ciężkie próby z jednej strony, a z drugiej poczciwe rady nauczyciela wiejskiego, otwierają wszystkim oczy, złe daje się naprawić.

Cel obu książeczek, szerzenie wśród ludu zdrowych pojęć o stosunkach ekonomicznych i społecznych, poczciwy; rzecz z życia ludu wzięta i do pojęć jego zastosowana; cena przystępna 8 i 10 ct. Też same dziełka ukazały się po rusku, myśl to szczęśliwa, szerzenia tych samych pojęć w całej ludności, zarówno polskiej jak ruskiej.

W „Wiestniku Ewropy" pojawiło się tłómaczenie urywku z „Grobu Agamemnona" Jul. Słowackiego. Przekładu dokonał znany tłómacz polskich poetów Berg.

Bluszcz z 8 lutego, zawiera prócz dalszych ciągów: Wiersz „Kropelka rosy". — korespondencye ze Lwowa. — Przegląd teatralny: Występy pani Modrzejewskiej. Rozbiór *Damy Treflowej* Kaźm. Zalewskiego. — Ruch muzyczny. — Kronika działalności kobiecej. — Wiadomości literackie (Wątpliwości co do autentyczności „serca Konarskiego".)

Tygodnik Illustrowany. Ryszard Röppel przez Adolfa Pawińskiego (z portretem). Kronika tygodniowa. — Przegląd piśmienniczy. — Rozbiór *Damy Treflowej* przez Prof. Zawadzkiego (Recenzya pochlebna, recenzye w wszystkich innych pismach warszawskich w ogóle bardzo niepochlebne dla autora). — Eugieniusz de Beauharnais. — Między rycinami znajdzie się: Wnętrze nowego salonu sztuk pięknych Józefa Ungra przy ulicy Krakowskie przedmieście.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 17 lutego.

(Sprawozdanie *Reformy* M.)

Pod wpływem chwiejnego usposobienia placów zagranicznych, na targu dzisiejszym u nas firmy obce nie były wprawdzie reprezentowane, gdy jednak z jednej strony miejscowi młynarze i kupcy przy niskich obecnie cenach chętniej się na zakupna decydują, zaś z drugiej strony ofiarowanie ze strony sprzedających nie jest zbyt natarczywem, zatem mimo chwiejnego usposobienia w ogóle, ceny poprzedniego targu zdołały się i dzisiaj utrzymać.

Płacono:

Pszenica biała	10·25	11·20
„ czerwona	11·—	11·75
„ żółta	10·50	11·20
Żyto	7·75	8·20
Jęczmień browarny	7·75	8·25
„ na paszę	6·25	6·75
Owies	7·—	7·20
Rzepak	13·—	13·25
Koniczyna czerwona	40·—	55·—
„ biała	40·—	85·—

Wiedeń, 16 lutego. Pszenica na wiosnę, 12·30—12·35, pszenica na jesień 11·44—11·47. Owies na wiosnę 8·35—8·40. Owies handlowy 8·25—8·35. Żyto węgierskie 9·40—9·75, żyto na wiosnę 9·50—9·55, na jesień 8·90—9. **Kukurudza**, na maj czerwiec 7·60—7·65, gotowa 7·85—7·90 Spirytus towar gotowy 33·33—25·—

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 lutego.

Według wiadomości otrzymanych przez nas z Warszawy żywy panuje tam ruch w sferach wojskowych. Oficerowie głośno mówią o wojnie i o przygotowaniach na wypadek tejże. Intendentura otrzymała rozkaz wybudowania w Warszawie ogromnych magazynów prowiantowych. Władze wojskowe niebawem mają przystąpić do tej budowy. Wreszcie donoszą nam, że uczniowie najwyższej klasy warszawskiej szkoły junkierskiej otrzymali po cichu pozwolenie udania się do Czarnogóry w celu wzięcia udziału w powstaniu hercegowińskiem. Pozwolenie to przyjęto z zapałem. Młodzi kandydaci na oficerów przygotowują się do podróży i żegnają się ze znajomemi. Jakkolwiek wiadomość ta pochodzi z wiarogodnego źródła, wymaga ona jednak potwierdzenia.

Rozprawa ogólna nad budżetem ukończona — a Izba posłów zrobiła sobie wakacye do czwartku. W ostatnim dniu rozpraw nie wzniosła się dyskusya ponad poziom, na którym się przez trzy dni obracała. Zwłaszcza ze stanowiska budżetowego i finansowego nie powiedziano nic, coby jakąś myśl nową rzuciło w zastarzały system. Lewica mowami swych reprezentantów udowodniła, że gdyby przyszła do steru, popadłaby w liczne błędy swoich dawnych rządów, a nie naprawiłaby błędów teraźniejszego.

Piszą nam z Wiednia: „Niemile dotknął koła polskie ustęp mowy Riegera o ostatnich aresztowaniach we Lwowie, w którym przyznał, że nie zna tamecznych stosunków i położenia rzeczy, ale wypowiedział nadzieję, że rząd i ci, co mają tam władzę (die dortigen Machthaber) potrafią rzecz wyrównać." *Die Machthaber* nie mają nic do robienia tam, gdzie ma orzekać — sąd.

Pod koniec posiedzenia wniósł rząd projekt ustawy, zaprowadzającej wyjątkowo sądy wojskowe w Dalmacyi dla karygodnych czynów natury politycznej, na przeciąg czterech miesięcy, z upoważnieniem dla rządu, aby i przed upływem tego terminu przywrócił działalność zwyczajnych sądów.

Pester Lloyd zamieszcza ciekawy dokument. Jest nim manifest „centralnego komitetu powstańców Krywoszy, Hercegowiny i Bośnii." Z manifestu tego o powodach i celach powstania tylko tego dowiedzieć się można, że jest ono skierowanem przeciwko służbie wojskowej. Ciekawym wszakże jest następujący ustęp: „Jesteśmy zdecydowani bronić się przeciw posuwającym się naprzód wojskom. Wszakże, gdybyśmy mieli wszyscy paść na placu boju — bracia nasi z Czarnogóry, Hercegowiny, Bosnii, Serbii i Starej-Serbii pomszczą nas, a państwa bałkańskie wraz z wielkiem państwem wszech Rosyi, zmierzą się z siłami austryackiemi... Naród angielski pod wielkim a liberalnym mężem stanu Gładstonem jest za uwolnieniem wszystkich ludów bałkańskich od obcego panowania. Rosyjski cesarz Aleksander III i jego pierwszy doradca, autor traktatu z St. Stefano, hr. Ignatiew, sprzyjają naszej walce o wolność. Książe czarnogórski, pod którego dowództwem przez 3 lata walczyliśmy przeciw Turkom, jest już pozyskany dla myśli udzielenia nam pomocy."

Dzienniki berlińskie podają mowę Hitrowa, rosyjskiego rezydenta przy księciu Aleksandrze bułgarskim, jaką miał mieć do deputacyi panslawistycznej w Sofii. Z ognistej tej mowy wynikłoby, że Hitrow jest głównym ajentem panslawistycznej agitacyi, skiewanej przeciw Austro-Węgrom. Hitrow zapowiada w niedalekiej przyszłości wojnę Rosyi z Austryą i przy tej sposobności obrzuca monarchię austryacką najwstręteniejszemi obelgami. Trudno uwierzyć, aby dyplomata w służbie rosyjskiej mógł w taki sposób wyrażać się o mocarstwie, z którem Rosya nie zerwała dotąd stosunków. Dzienniki berlińskie jednak uważają mowę Hitrowa za autentyczną.

W Petersburgu ścierają się obecnie w sferach rządowych dwa silne prądy. Z jednej strony Giers żąda zastosowania energicznych środków, przeciw w półurzędowemu udziałowi Rosyi w agitacyach prowadzonych w ziemiach sławiańskich. Z drugiej znów Ignatiew silnie występuje przeciw temu żądaniu, uważając moralne wspieranie księstw uciśniętych za święty obowiązek Rosyi: Obojętność w tym względzie byłaby dobrowolnem zrzeczeniem się historycznego posłannictwa Rosyi. Aleksander III nie chce wojny i pragnie spokoju. Wątpić jednak należy, czy wytrwa w utrzymaniu pokojowego programu. Car ciągle się chwieje i nie wie co począć. Raz ulega wpływowi Ignatiewa, innym razem wpływowi „zachodników" bądź co bądź w sferach dworskich przemaga wpływ zwolennikow polityki narodowej, to jest panslawistycznej. Znaczącym jest także artykuł Jominiego o polityce rosyjskiej, namieszczony w ostatnim zeszycie *Nouvelle Revue*. I ten dyplomata żąda powrotu do polityki narodowej. Ztąd wnoszą, że stanowisko Giersa jest zachwiane, a Jomini przymila się jego następcy mającemu działać w myśl panslawistycznej polityki Ignatiewa.

W Petersburgu pilnie zajmują się na rozkaz cara przeglądem ustaw wojennych, a mianowicie ministerstwa wojny, zarządów okręgowych i zarządu polowego wojsk podczas wojny. Minister wojny otrzymał nadto rozkaz ułożyć projekt ustawy dla korpusów. Sztab główny ma być zmieniony, a zamiast niego urządzone będą dwa odrębne zarządy — sztabu jeneralnego i inspekcyi. Tym sposobem wskazane będą departamenty, które istniały przed Milutynem. Według pogłosek inspekcyą armii obejmie jenerał Rychter, a zarząd sztabu jeneralnogo jenerał Widiczko.

Ukaz carski mianuje hr. Piotra Szuwałowa zawiadowcą wydziału apanasów z pozostawieniem mu godności senatora.

Niejaką sensacyę wywołał w Rosyi artykuł *Mosk. Wied.* pióra Mandelstama, omawiający kwestyę żydowską. Autor artykułu jest izraelitą, wychowańcem uniwersytetu petersburskiego, doktorem filozofii i ekonomii politycznej i był urzędnikiem ministerstwa oświaty w dziale dla szkolnictwa żydowskiego. Dr. Mandelstam w projekcie swym doradza rządowi, aby ułatwił żydom zakupno gruntów w okolicach mniej zaludnionych i tym sposobem zyskał w nich nowy żywioł rolniczy. Autor z pomysłem swym łączy także szczegółowo opracowany projekt finansowy, dążący do wybawienia Rosyi z długów zagranicznych, jakie powstały z potrzeby wybudowania kolei państwowych. Owe 50 milionów rubli, wywożone w skutek tego co roku za granicę, mogą być spotrzebowane na rozwój pracy narodowej i bogactwa państwowego. Okoliczność, że projekt Mandelstama ogłoszony został w organie Katkowa, dodaje mu niemałej wagi. Obiega nawet pogłoska, że ministerstwa zajęły się już rozpatrzeniem projektu i że autor powołany został do komisyi dla załatwienia sprawy żydowskiej.

Agence Havas podała oświadczenie, że wiadomość niektórych dzienników, jakoby Say wstąpienie do ministeryum uczynił zależnem od odłożenia wielkiego programu budowli publicznych ministra Freycineta, jest nieprawdziwą. Jeżeli ministeryum obecnie wyrzeka się wydania renty amortyzacyjnej, to może w razie potrzeby podjąć ten plan nieco później, zwłaszcza, że potrzeby roku 1882 już przewidziane w budżecie, a w r. 1883 rząd będzie się starał oddać część robót przedsiębiorstwom prywatnym. — *J. de Débats* prostuje tę wiadomość: „Agencya Havasa myli się, mówiąc że p. Leon Say nie uczynił wstąpienia swego do gabinetu zależnem od pewnych warunków. Budżet ministra finansów, zawiera nie tylko „chwilowo", emisye pożyczek amortyzacyjnych lecz jest on tak ułożony, że pożyczki takie w r. 1882 i 1883 nie są możebne. Budowle nie będą wcale wstrzymane, ale żeby je wykonać potrzeba znaleźć fundusze pochodzące nie z trzyprocentowej pożyczki".

„Uważamy to uzupełnienie wiadomości Agencyi Havas, za wskazane, ażeby publiczność wiedziała, że w rzeczywiśstości nie może być mowy ani o zawieszeniu budowy, ani o emisyi renty w latach 1882 i 1883." — Zdaje się więc że Say wykona plan, o którym mówił w artykule o wykupie kolei, w grudniowym zeszycie *J. d. Écon.*, mianowicie dawny plan Pereire'y, spłacenia państwu naraz długów kompanij kolejowych, powstałych z subwencyj zagwarantowanych czynszów, za pomocą emisyi 3-procentowych obligacyj kolejowych. Nadto układa się Say z towarzystwami kolejowemi o budowę nowych linii wartości około 200 milionów. Zważywszy, że i z bieżących dochodów państwa wielkie sumy mogą być zwrócone na budowle publiczne, to rząd będzie rozporządzał więcej niż miliardem, dla urzeczywistnienia programu Freycineta i to bez apelacyi do śruby podatkowej i bez zaciągania nowej pożyczki.

Umarł były prezes Senatu, Louis Joseph Martel. Urodzony w r. 1813, był adwokatem w St. Omer; wybrany w 1849 posłem, protestował przeciw zamachowi stanu. Później posłował od r. 1861. i należał do opozycyjnej grupy Thiersa. Od r. 1871 był vice-prezesem Zgromadzenia i wspierał Thiersa. W r. 1875 został senatorem i vice-prezesem Senatu. W gabinecie Simona w r. 1876 objął tekę sprawiedliwości, a w rok później został prezesem Senatu. W 1879 przewodniczył kongresowi i wpłynął na wybór Grevy'ego na prezydenta reipubliki.

Dnia wczorajszego zaczęła się w parlamencie angielskim dyskusya nad przedłożeniem Gladstona, dążącem do zmiany regulaminu Izby. Tekst ustawy zaprowadzającej zamknięcie dyskusyi, *cloture*, którego język *Times* nazwał „studencką angielszczyzną", brzmi jak następuje: „Jeżeli przewodniczącemu Izby *(speaker)* lub przewodniczącemu jakiej komisyi, wydaje się w ciągu obrad, że widocznem przekonaniem Izby czy komisyi jest, że teraz należy przystąpić do głosowania, to powinien on podać to do wiadomości Izby, a jeżeli zostanie postawionym wniosek zamknięcia dyskusyi, to powinien go przewodniczący Izby czy komisyi podać pod głosowanie. Jeżeli zostanie przyjętym, to należy zamknąć obrady; przytem dodać należy, że w razie różnicy zdań w Izbie, wniosek zamknięcia dyskusyi nie może być poddanym pod głosowanie, jeżeli nie jest popieranym przez więcej jak 200 posłów, lub zbijany przez mniej jak 40". Inicyatywę więc ma przewodniczący. Ostatnie lata wykazały dowodnie, że stary sytem wolności nieograniczonego wygadania się, wyszedł tylko na korzyść obstrukcyonistów Irlandzkich. Opozycya boi się nadużycia władzy większości dla zmuszenia mniejszości do milczenia. Wniosek jest tak ograniczony, tak względny dla mniejszości, przytem zostawiono tyle pola do dalszych ograniczeń, że odrzucenie go, pomimo całego krzyku konserwatystów drapujących się w fałdy obrońców wolności parlamentarnej i godności Izby, bynajmniej nie jest prawdopodobnem. Sir Northcote, postawić ma wniosek odrzucenia, zapowiedziano zaś dotąd 22 poprawek. Rząd ma postawić kwestyę gabinetową co do zasady i głównego znaczenia wniosku. Utratę kilkunastu głosów z obozu liberalnego, powinni powetować Irlandczycy. Zresztą, w obec trudności położenia w Irlandyi i na wschodzie, opozycya nie bardzo się kwapić będzie do objęcia spuścizny po obecnym gabinecie.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 17 lutego. Generał Antoni Jeziorański, który w ostatniem powstaniu tak wybitną odgrywał rolę, zmarł dzisiaj po krótkiej słabości.

Lwów, 17 lutego. Bal na fundusz pomnika Mickiewicza wypadł nad wszelkie oczekiwanie świetnie. Do tańca stanęło przeszło 100 par. Polonez rozpoczął marszałek dr. Zyblikiewicz z hr. Russocką, wiceprezydent miasta dr. Madeyski z p. Pietruską, zastępca marszałka w Wydziale krajowym poseł Pietruski z bar. Czechowiczową. Podczas kotyljona różnobarwne elektryczne światło sprawiło prawdziwie czarujący widok. Dochód z balu wynosi przeszło 2000 złr.

Wiedeń, 17 lutego. Wszyscy czescy deputowani odjechali do Pragi — dla wzięcia udziału w akcyi wyborczej.

Wiedeń, 17 lutego. Pod Ledenicą miały wojska austryackie zdobyć kasę, zawierającą 9.000 złr. wal. austr. i 1.000 rubli.

Wiedeń, 17 lutego. Usposobienie dzisiejszej giełdy stałe, po chwilowem zaniepokojeniu z powodu pogłosek o zawichrzeniech w Serbii. Rząd serbski jest przygotowany na wszelkie wypadki.

Wiedeń, 17 lutego. Według niestwierdzonych dotąd prywatnych pogłosek miano w Belgradzie odkryć konspiracye i zamierzone zamachy. Risticz miał uciec do Bukaresztu.

Rzym, 17 lutego. Papież wzywa w encyklice wystosowanej do biskupów włoskich, aby majętni wyznawcy wiary wspierali prasę katolicką, dla ludu i rzemieślników zakładali stowarzyszenia katolickie i wszelkich używali środków prawnych dla przywrócenia niezawisłości papieża. Duchownym zaleca encyklika studyum filozofii, fizyki i historyi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 lutego (urzędowe). Kolumny patrolujące, wysłane z Foczy, stwierdziły d. 14 bm. iż pod Humicz (nie Karaula-Humicz) stoi około 500 powstańców, pod Pieroticz 100, a w dolinie górnej Jesieniny 200. Dnia 15 b. m. zaszła pod Bogowiczą dłuższa potyczka między trzecim batalionem 1 pułku, a oddziałem powstańców do 250 ludzi liczącym. Oddział powstańców został zupełnie rozprószony. Wojsko nie poniosło straty, powstańcy stracili 4 poległych i kilku rannych.

Paryż, 17 lutego. Izba deputowanych uchwaliła, iż rozprawa o wniesionej przez Delafosse'a interpelacyi w sprawie wschodniej polityki rządu, ma się odbyć na najbliższem posiedzeniu dnia 23 b. m. Rząd przedłożył dziś projekt reformy stanu sędziowskiego. Skrajna lewica wniesie dnia 23 b. m. interpelacyę w sprawie wydalenia Ławrowa.

Paryż, 17 lutego. *Temps* wyraża nadzieję, że mocarstwa europejskie z wspólnego porozumienia co do sprawy egipskiej wyłączą trzy punkta, a mianowicie: wolny przewóz na kanale Sueskim, kontrolę finansową nad Egiptem i nieinterwencyę Turcyi w sprawach Egiptu.

Paryż, 17 lutego. *Agence Havas* donosi, że pismo papieża do włoskich biskupów ostrzega ich przed niebezpieczeństwami, grożącemi Kościołowi, i wskazuje na trudne położenie Kościoła. Wzywa biskupów, aby popierali usiłowania świeckich na rzecz niezawisłości papieża, oraz rozwój katolickiej prasy, a kler wychowywali do wysokiego zadania, jakie go czeka.

Paryż, 17 lutego. Bontoux i Feder wczoraj wieczór wypuszczeni zostali za kaucyą na wolność.

Londyn, 17 lutego. Królowa powróciła do Londynu. W drodze z dworca kolei do pałacu Buckingham spłoszył się koń, na którym jechał koniuszy, i zrzucił jeźdźca przy samych oknach pojazdu królowej. Królowa nie odniosła uszkodzenia.

Londyn, 17 lutego. Przy wyborze posła z Townton upadł kandydat partyi liberalnej, a przeszedł konserwatysta.

Londyn, 17 lutego. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że co do miejscowej administracyi Irlandyi chciał tylko powtórzyć, co już kilkakrotnie powiedziano, że supremacya angielskiego parlamentu musi być zachowaną. Nie można Irlandyi przyznać tego, czego i Szkocyi przyznaćby nie można.

Kairo, 17 lutego. Rada ministrów uchwaliła w zasadzie zupełne zniesienie niewoli. Odnoszące się do tego projekta ustaw wkrótce będą wykończone.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 17 lutego 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30
Renta papierowa austr.	74·55
„ srebrna „	76·—
„ złota „	92·40
5% Austr. Renta pap. nowa	89·20
4% Węg. „ „	85.90
6% „ „ złota	118·20
Losy z r. 1860	128·25
„ „ 1864	172·50
„ premiowe węg.	114·—
Londyn	120·—
Napoleondor	9·51
Marka	58·50
Dukat	5·64
Ruble papierowe	121·50
Lombardy	128·—
Akcye Banku Austr.-węg.	815·—
„ kredytowe	302·50
„ Karola Ludwika	292·50
„ Lwowsko-Czerniow.	167·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	157·50
„ Koszycko-Bogum.	140·—
„ Północno zachodnie	202·75
„ Anglo Banku	118·50
5% Obligacye Indemn. gal	100·—
6% Listy hipoteczne	101·—
Akcye Siedmiogrodzkie	158·—

Berlin dnia 16 lutego 1882.	
Wiedeń	
Banknoty	
Warszawa	
Ruble	
5% Listy zast. król. polsk.	
4% „ likwidacyjne	
Akcye Karola Ludwika	
„ kredytowe	

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny:*
Kraków odjazd: 10_{42} rano 9_{12} wieczór 10_{42} wiecz.
Lwów przyjazd: 9_{7} wiecz. 5_{20} rano 11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6_{17} rano
Tarnów przyjazd 9_{14}. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud.
Wieliczka przyjazd: 11_{44} po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5_{40} r. 6_{55} rano 9_{20} r. 5_{20} w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. 7_{13} w. 4_{19} pop. 4_{4} ran. i 12_{5} po. 5_{16}

Do Prus: O godzinie 5_{40} rano osobowy,
„ 6_{55} „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Na Wielki Post

wyszły nakładem Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie:

Andrzejkiewicz O. Tow. Jez. Ziarno gorczyczne gorzkiej męki Zbawiciela. Prześliczne rozmyślania. Cena . . 75 cnt.

Boska Tragiedyja Poemat religijny, natchniony męką Zbawiciela. Cena 1 złr.

111-3-6

---

26 Jest do sprzedania 26
Kuf Dębowych do okowity
po 600 garncy
Bliższa wiadomość u Wnej Kucińskiej ulica Stolarska Nr. 13. 88-6-6

W niepewności zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami; wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu **(Universitäts - Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6)**, wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem **„Przyjaciel chorych"**. W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie **bezpłatnie i franko**, a zamawiający nie ma przy tem innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną.

47-3-7

5-kilowy koszyk

pomarańcz 30—35 sztuk złr. 1·85
cytryn 40—50 „ „ 1·95
w wyborowym najlepszym mesyńskim gatunku, punktualnie pocztą za zaliczką **oclone i opłatnie.**
Wszelkie inne owoce południowe **po cenach hurtownych.**
Cenniki opłatnie. 96-1-50

R. Maiti w Tryeście.

Kawiarnia S. Rehmana

w Krakowie

urządzona na I. piętrze w Głównym Rynku, w domu zwanym Krzysztofory, z powodu dłuższej słabości właściciela
zaraz do sprzedania lub podnajęcia
Wiadomość bliższa na miejscu.
123-3-10

Róże, kamelie i fiołki

są do nabycia
u H. Morgensterna, ul. Kopernika Nr. 38.
119-3-3

XIX. międzynarodowy targ machin.

Wrocławskie Towarzystwo gospodarczo-rolnicze urządza po ośmnastoletnich korzystnych wynikach, mianowicie

8, 9 i 10 Czerwca 1882

w Wrocławiu

wystawę i targ machin i sprzętów

gospodarczych, leśniczych i domowych.

Programów i wszelkich żądanych wyjaśnień udziela współpodpisany radca gospodarczy **W. Korn,** Matthiasplatz 6; — do niego należy adresować zgłoszenia najpóźniej **do końca Marca.** Spóźnione zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Wrocław, w Styczniu 1882 r. 106-1-10

Zarząd Wrocławskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
W. Korn. *B. Wyneken.*

CHŁODNIK KRÓLEWSKI
wyrabia
FABRYKA WÓD GAZOWYCH KAROLA RZĄCY W KRAKOWIE
i przyjmuje zamówienia.
Cena butelki 20 centów.
!!! Przyjemny i orzeźwiajacy ten napój zaleca się szczególnie podczas zabaw tańcujących. !!! 79-6-6

EAU de NINON

najświeższy i najlepszy

ŚRODEK DO BARWIENIA WŁOSÓW

profesora Thibaulta

Eau de Ninon nadaje włosom i brodzie wszelką dowolną barwę blond, brunatną lub czarną. Wlewa się trochę tego płynu na miseczkę i macza za pomocą bardzo miękkiej szczoteczki włosy gruntownie począwszy od korzenia, poczem je trzeba dobrze przyczesać, aby płyn równo się rozszedł. Przy włosach jasnoblond można płyn rozcieńczyć wodą różaną lub dystylowaną, gdyż jasne barwy łatwiej przyjmują barwę naturalną. Środek jest przeźroczysty jak woda i nie sprawia żadnych plam, ani na skórze ani na bieliźnie, i służy nie tylko do odświeżania barwy włosów, lecz także do usunięcia łupieżu i wzmocnienia gruntu włosów.

Cena **2 złr. 50 ct.** opakowanie **20 ct. więcej.** Jedynie i wyłącznie do nabycia u podpisanego.

Główny skład dla Austryi-Węgier

Otto Franz w Wiedniu

VII., Mariahilferstrasse Nr. 38. 18-7-9

Filia c. k. uprz. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego

w Krakowie

wydaje asygnacye kasowe

z wypowiedzeniem 60-dniowem na 4 %
„ 90 „ „ 4½%

Kraków 8 Lutego 1882. *Dyrekcya.*

110-5-6

BILETY WIZYTOWE od 50 ct. za 100.	SKŁAD KOMISOWY CHIŃSKIEGO SREBRA znanej w Krakowie od lat kilkudziesięciu fabryki J. A. Herrmanna w Wiedniu	PAPIERY LISTOWE najnowsze.

MAGAZYN F. SZUKIEWICZA
w Krakowie, Rynek Główny A-B.

Monogramy Kolorowe od 1 złr. za pudełko 50 listów i 50 kopert	MATERYAŁY PISMIENNE, RYSUNKOWE I MALARSKIE.	Hektografy Krakowskie uznane za najlepsze i najtańsze

97-6-40

Das im Jahre 1858 gegründete erste österr.

ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK

WIEN, Stadt, Stubenbastei Nr. 2
(Eckhaus der Wollzeile Nr. 36), 37-10-?

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für
sämmtliche in- und ausländische Journale.

Für eine reelle Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt die allgemein als solid bekannte und älteste Firma dieser Branche in Oesterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Voranschläge gratis und franco.

SZWAJCARSKIE JEDWABNE

PŁÓTNA PYTLOWE

dla młynów

Pozwalamy sobie zwrócić niniejszem uwagę wszystkich P. T. posiadaczy młynów na nasz świeżo zaopatrzony skład
prawdziwych szwajcarskich podwójnych ekstra gaz jedwabnych
wyrobu

Reiff-Huber, w Zürich

(istniejąca od lat 30)
dla cylindrów sitowych do rozgatunkowania. i sortujących szerokości 100 i 85 cm. **gaza grysikowa** 100 cm. **i pytlowych** 32 cm. szerokości, w skutek czego każde zlecenie jak najrychlej załatwić możemy.

BRÜDER PICHLER

c. k. zaprzysiężeni taksatorowic
i fabrykanci franc. kamieni młyńskich i maszyn młynarskich we Wiedniu, Brigittenau, Dammstrasse 3.

Uwaga: Polecamy jednocześnie nasze wyroby, jako to: francuzkie kamienie młyńskie, maszyny młynarskie, stolce walcowe, nowe patentowane maszyny do wyrabiania krupek itp. i wysyłamy karty wzorów gaz jedwabnych, niemniej nasz bogato illustrowany cennik na żądanie gratis i franco. 25-7-9

Proszę zwrócić uwagę na niniejsze

OGŁOSZENIE.

Z upoważnienia wynalazcy powszechnie już znanych i nader skutecznych, a przez dzienniki Wiedeńskie jak najpochlebniej ocenianych i zaleconych

„Dębskiego cudownych kropli do zębów"

otworzyłem obecnie główny skład i wyrób tychże w mojéj starej **c. k. Aptece polnej we Wiedniu na placu św. Szczepana** położonej. Co niniejszem cierpiącej ludzkości z tym dodatkiem do powszechnéj wiadomości podaję, że dla zapobieżenia podrabiania i fałszowania tychże, zmieniłem flakoniki i etykiety, które poprzednio firmę apteki ś. p. **Dra Buchelta z Tarnopola** nosiły, a do tego w miasto pieczęci z laku, opatrzone zostały kabzlami metalowemi. Prócz tego każdy flakonik obwinięty jest sposobem użycia i dwoma markami apteki mojéj zaopatrzony.

Te prawdziwe cudowne **krople Dębskiego** powinny być w każdym domu i pod najuboższą strzechą, gdyż nie tylko, że usuwają spiesznie każdy najcięższy i najdawniejszy ból zębów połączony często z łupaniem w głowie, strzykaniem w uszach, opuchnięciem twarzy i gardła, wrzodami na dziąsłach, fistułami i t. d., oczyszczają i wzmacniają dziąsła, odbierając niemiły odór ust, ale są one także najpewniejszym, jedynym i wypróbowanym środkiem na wszystkie bóle reumatyzmowe, ataki apopleksyjne, osłabienia nerwów, bicie serca gwałtowne, migreny, zapalenia gardła, ciężki ból krzyżów, uszkodzenia części ciała, przez skaleczenia, spieczenia, oparzenia odmrożenia, zwichnięcia i złamania kości, jak to niezliczone uznania i publiczne wynalazcy tychże, składane podziękowania, nie tylko wysoko położonych i wielce szanowanych osób, ale nawet lekarzy samych, z których dosłowne odpisy z nadzwyczajnych zdarzeń tylko w dołączonych do każdego flakonika sposobach użycia umieszczone być mogły, już dostateczny dowód dają.

Zresztą jeden flakonik wystarczy, ażeby się sam cierpiący o prawdziwie cudownym skutku tychże przekonać mógł.

Każdy cierpiący, żądający bliższych wyjaśnień, otrzyma takowe z powyższej apteki, za dołączeniem marki pocztowéj na odpowiedź.

Te krople nie pozostawiają po sobie żadnych szkodliwych skutków, bo składają się z części roślinnnych wcale zdrowiu i życiu ludzkiemu niezagrażających, i dla tego nie wymagają żadnych ostrożności przy użyciu tychże.

Główny skład i wyrób w wyż wymienionej aptece mojej.

Składy komisowe w niżej poszczególnionych aptekach Wnych Panów, a to: W WIEDNIU: I. Operngasse Nr. 16, pod św. Duchem, III. Ungargasse Nr. 12, Hofer Victor, VI. Mariahilferstrasse Nr. 72 Zavaros Michał, IX Porcelangasse Nr. 5. Karol Ploy, X. Himbergerstrasse Nr. 1o Molitor Rudolf, w Budapeszcie V. Elizabethplatz, Marokanergasse 2 Sigmunt Barna, w Zagrzebiu Zig. Mitstbach. **W KRAKOWIE**: E. Stockmar WE LWOWIE: Zygmunt Rucker. W STANISŁAWOWIE Albin Amirowicz. W STRYJU: Julian Zgórski. W PRADZE: Józef Fürst. W BERNIE Franz Eder. W DEBRECZYNIE: Dr. Emil Rothschneck.

Flakonik mały kosztuje **50 ct.,** większy **1 złr.** w. a., z przesyłką pocztową o 10 ct. więcéj.

Osoby lub apteki, odbierające najmniej tuzin flakoników za gotówkę, otrzymują odpowiedni opust.

32-9-9 **Franz X. Pleban.**

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 17/2.		
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 50	122 —
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 66
	20-to Frankówka złota	9 50	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . „ 100 zł.	99 50	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	100 25	100 75
4	„ „ „ „ „	95 —	96 —
6	„ „ Banku Hipoteczn. . . .	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	101 —	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	98 —	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk. . . .	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie . .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ . .	100 —	101 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ . .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ . .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	81 —	86 50
	Lwów, dnia 16/2.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . . s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 15	100 75
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	94 75	96 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . . „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 at „ 100	98 25	99 50
6	„ „ Banku włościan. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	— —	— —
	Wiedeń, dnia 16/2.		
	Obligi długu Państwa.		
4½	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	74 65	74 85
4½	„ „ srebrna . . . „ „ 100	76 —	76 20
4	„ „ złota . . . „ „ 100	92 20	92 40
5	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	89 15	89 40
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	118 25	119 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	128 25	128 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	131 75	132 25
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	172 50	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . . „ „ 100	168 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . . za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . . za sztukę 1	143 50	144 —
	Obligi korony węgierskiéj.		
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	118 —	118 25
4	„ „ „ . . . „ „ 100	85 70	85 90
5	„ pap. „ . . . „ „ 100	85 75	86 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —

%		płacą	żądają
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. . „ „ 100	114 —	114 50
—	„ „ „ po 50 złr. . „ „ 100	113 —	114 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . „ „ 100	108 95	109 —
	Obligi indemizacyjne.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . „ „ 100	99 25	99 75
5	„ „ Siedmiogrodzkie . „ „ 100	96 —	96 50
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	95 75	96 75
	Różne inne pożyczki.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . . za sztukę 1	113 75	114 —
5	„ „ „ „ 1878 . . „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	35 50	36 —
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	22 25	22 75
	Listy zastawne.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . . za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	100 50	101 25
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 75	102 —
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	98 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	107 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	94 —	96 —
5	„ „ „ „ „ „ . . . „ „ 100	99 75	100 50
6	„ „ rustykalne . . . „ „ 100	101 50	102 —
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 90	101 10
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 50	100 70
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	93 90	94 10
	Obligacye pierwszeństwa kolei.		
5	Albrechta . . . na 300 złr. za złr. 100	93 75	94 25
5	Ferdynanda północn. . . na 300 złr. „ „ 100	103 50	104 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . . na 300 złr. „ „ 100	99 50	99 80
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . . na 200 złr. „ „ 100	94 25	94 50
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	93 20	93 50
5	Rudolfa . . . na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 50
5	Siedmiogrodzkiéj . . . na 200 złr. „ „ 100	86 60	88 90
3	Lombardy (Südbahn) . . na 500 fr. za sztukę 1	129 —	129 50
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	90 —	90 40
5	Nordosty . . . na 300 złr. za złr. 100	88 80	89 20
	Losy.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	175 50	176 50
—	Klary . . . na 40 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „ „	— —	23 25
—	Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „ „	18 —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	— —	19 50
—	Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a. „ „	40 50	41 —
—	Palfy . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 20	37 60
—	Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „ „	19 25	20 —
—	Salm . . . na 40 złr. m. k. „ „	50 50	51 50

%		płacą	żądają
—	Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „ „	44 50	45 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	— —	— —
4½	Tryestyńskie . . na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	36 50	37 —
	Akcye bankowe.		
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	118 25	118 75
5	Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	110 —	110 50
5	Bodencredit allgem. aust. . . na 80 złr.	221 —	222 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	302 50	303 —
5	Kreditbank węg. allg. . . . na 200 złr.	296 75	297 25
5	Hipoteczne galic. . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	814 —	816 —
5	Union bank . . . . na 100 złr.	117 25	117 75
	Akcye kolejowe.		
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	79 —	81 —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	163 —	164 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . . n. 1050 „	2445 —	2450 —
5	Franciszka Józefa . . . na 200 „	191 —	192 —
5	Karola Ludwika . . . na 210 „	292 25	292 75
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . na 200 „	139 50	140 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	166 75	167 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr. . . .	23 50	24 —
bez %	Prag Duxer	59 50	60 —
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	162 50	163 —
5	Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	157 —	158 —
5	Staatseisenbahn państwowa . . na 200 „	301 —	302 —
5	Lombardy (Südbahn) . . . na 200 „	126 50	127 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	153 25	154 —
5	Nordosty . . . . na 200 „	156 50	157 —
	Waluty.		
	Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki . . . „ „	9 51	9 52
	20-to Markówka . . . „ „	11 67	11 70
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 76	9 78
	Funty szterlingi . . . „ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote . . . „ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie . . . „ „	45 —	45 10
	Ruble papierowe . . . „ „	121 50	122 —
	Warszawa, dnia 16/2.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 30
	Kupony	— —	— 73
4	Listy likwidacyjne . . . za rs. 100	86 40	86 70
	Kupony	— —	— 82
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em. . . .	— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „ . . .	— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „ . . .	91 10	91 30

W Wiedniu (Klugerstrasse Nr. 5.) **otwartą zostanie na mocy pozwolenia dnia 1. Marca 1882 r. nowa**

prywatna szkoła przygotowawcza wojskowa.

pod dyrekcyą pułkownika Luxardo

Młodzi ludzie uczęszczający na kursa tej szkoły, mogą w niej się przygotować do **wszelkich egzaminów** wojskowych. Wszelkie dalsze szczegóły znajdują się w bezpłatnych programach zakładowych.

100-4-6